Rok XIII. Nr. 286 (3889) Wilno, Niedziela 18 Października 1936 r. Dziś 14 stron Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

Ciężkie, ale niezbędne

Zdajemy sobie sprawę, że artykuł dzisiejszy jak i artykuły z dwu dni ostatnich nie jest popularny. Zastosowanie bowiem w życiu tez wysuwanych wymaga dużych ofiar. Rodzina, która ma na wyżywienie 200 zł. czy nawet 400 zł., nie opływa w dostatki. Kwestja utrzymania, ubrania, kształcenia dzieci, codzienne kalkulacje cen węgla, elektryczności, „książeczki" w sklepikach i „ordery" w większych sklepach — to wszystko sprawia, że w budżecie domowym pozycja na radjo czy gazetę jest taką pozycją, nad którą się dyskutuje, którą się skreśla, dopisuje i znów skreśla.

Ale co tu gadać, w Wilnie mamy tysiące rodzin, których budżet miesięczny wynosi 5, 10, 20 zł. To nie jest przesada, to krwawa prawda o głodzie tysięcy ludzi. Można się zakłamywać, że „jakoś żyją", że „od tego jest filantropja", że „ci biedni często pracować nie chcą". Zapewne, są i tacy — nieliczni — których energja życiowa tak już się wyczerpała, że nie stać ich na żaden wysiłek. Ale ta przeciętna masa tysięcy żywicieli rodzin woła o pracę, woła o chleb dla dzieci.

Patos brzmi w tych słowach. Ale jest to patos sytuacji, patos życia, patos głodu. Stępieliśmy do tyła, że patosu tego normalnie nie słyszymy. Dziś z druku jemy wiadomość, że na Wileńszczyznę przyleciały już siewki — mają to zwiastować surową i rychłą zimę. Siewki przyleciały do tych przedewszystkiem, których budżet miesięczny wynosi najwyżej kilkanaście złotych.

Wczoraj podaliśmy cyfry. Nie będziemy ich powtarzali. Wileńszczyźnie potrzeba ok. 2 miljonów złotych, by rodzina bezrobotnego (a przecie jest mowa tylko o bezrobotnych zarejestrowanych) miała na utrzymanie dziennie 2 złote. Na lokal, wyżywienie, ubranie, opał, światło, lekarstwa, no i — o ironjo! — potrzeby kulturalne.

Na tę nędzną wegetację potrzeba w sumie 2 miljonów.

I dlatego wołamy, domagamy się posunięć zdecydowanych. Chodzi o zatarcie hańby dnia dzisiejszego. Urzędnik, wojskowy, przemysłowiec, kupiec, rzemieślnik, robotnik — nikt nie jest wolny od ofiary bardzo ciężkiej, ale niezbędnej.

Wczoraj otrzymaliśmy wiadomość, że Komisja Porozumiewawcza Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych uchwaliła następujące opodatkowanie się na rzecz bezrobotnych:

przy poborach	do	160 zł.	$^1/_4$ %		
160	„	350	„	$^1/_2$ %	
350	„	600	„	1 %	
600	„	1200	„	1 $^1/_2$ %	
1200	„	2500	„	2 %	
i ponad 2500	„			5 %	

Cyfry, które mamy z innych ugrupowań, są jeszcze niższe. Samo społeczeństwo, sami zainteresowani nie mogą zgodzić się na takie oprocentowanie. I stawki te i progresja są niemoralne. Niemoralne dlatego, że minimalnym kosztem chce się uspokoić własne sumienie, ten minimalny procent to nie jest spełnienie obowiązku. To jest „odczepne".

Podajemy nie w formie ostatecznej, lecz jako materjał do dyskusji, inną tabelkę:

od	100	do	150 zł.	—	$^1/_2$ %
„	150	„	250 zł.	—	1 %
„	250	„	350 zł.	—	2 %
„	350	„	500 zł.	—	3 %
„	500	„	750 zł.	—	5 %
„	750	„	1000 zł.	—	7 %
	powyżej		1000 zł.	—	10 %

(na 5 miesięcy zimowych)

Tylko podobne stawki rozwiążą jako tako sprawę utrzymania przez zimę głodnych, a będą miały również skutki dla życia gospodarczego — twierdzimy że dodatnie. Względnie wysoka progresja zmniejszy choć trochę ten rozdział, jaki istnieje między życiowo uprzywilejowanymi, a tymi, co są upośledzeni.

Ktoś może powie: demagogja. Ktoś powie: wymagania nieżyciowe. Ale do prawdy — ten, kto tak myśli, nie rozumie powagi sytuacji i obowiązków obywatela.

Rozumiemy, że rząd nie może takiego projektu wysunąć. Samo społeczeństwo musi zażądać od siebie ofiar, choćby ciężkich. Uważamy, że zaproponowany procent i progresja stanowią to minimum, od którego odstąpienie jest dużym kompromisem sumienia.

Czekamy odgłosu społeczeństwa. Czekamy odgłosu naszych czytelników, głosów organizacyj społecznych i prasy. Czekamy głosu sumienia Polski.

Dookoła prac płk. Koca

(Telefonem od naszego korespondenta z Warszawy)

W ostatnich dniach szereg dzienników przejmuje się żywo szczegółami prac, prowadzonych przez płk. Koca, informując dowolnie i nieściśle o ich treści i rozwoju. Agencja „Iskra" upoważniona jest do stwierdzenia, że wszystkie informacje, tego rodzaju nie pochodzą ze źródła autentycznego, są w wielu wypadkach wręcz nieprawdziwe, a w innych zupełnie nieścisłe.

Parlamentarna wycieczka posłów i senatorów

BYDGOSZCZ, (Pat). Po zwiedzeniu państwowych robót inwestycyjnych w Rożnowie oraz Zakładów Chemicznych w Mościcach, przybyła dziś rano do Bydgoszczy parlamentarna wycieczka senatorów i posłów. Uczestników wycieczki z członkami rządu p. wicepremjerem Kwiatkowskim, min. Ulrychem, min. Poniatowskim, min. Romanem, podsekretarzem stanu Korsakiem i Rosem na czele powitali na dworcu kolejowym, wojewoda poznański Maruszewicz, wojewoda pomorski Raczkiewicz, miejscowy starosta Suski, prezydent miasta Barciszewski oraz przedstawiciele władz wojskowych i prasy.

Z dworca kolejowego udano się do Państwowego Instytutu Rolnicz. gdzie min. Poniatowski wygłosił wyczerpujący referat na temat walki z przeludnieniem gospodarczem w Polsce, ze szczególnem uwzględnieniem województw poznańskiego i pomorskiego. W wywodach swych, popartych licznemi wykresami statystycznemi wskazał p. minister drogi, którymi rząd dąży do złagodzenia i naprawienia istniejącego stanu rzeczy. Drogami tymi są:

1) RACJONALNA PARCELACJA I TWORZENIE DROBNYCH GOSPODARSTW MOGĄCYCH SIĘ SAMOISTNIE UTRZYMAĆ.

2) BUDOWA ZABUDOWAŃ GOSPODARCZYCH DLA OSADNIKÓW.

3) SCALENIE GRUNTÓW.

4) MELJORACJA.

Po zwiedzeniu Państwowej Fabryki Dykt w Bydgoszczy uczestnicy wycieczki wyruszyli autobusami na zwiedzanie nowowybudowanych osad rolnych w Pszczynie i Trzebieniu.

Następnie wycieczka zwiedziła wzorową mleczarnię spółdzielczą w Przechowie pod Świeciem, poczem po przeprawie promem przez Wisłę przybyła do Chełmna. Stąd wyruszyła przed wieczorem w dalszą drogę przez Wąbrzeźno do Grudziądza, oglądając po drodze osady rolnicze. Z Grudziądza wycieczka odjeżdża o godzinie 23 do Gdyni.

Federacja P.Z.O.O. i Z.O.R. z pomocą bezrobotnym

WARSZAWA, (Pat). Prezydjum zarządu głównego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny na posiedzeniu z dnia 16 października 1936 r. uchwaliło rezolucję wzywającą do niesienia pomocy bezrobotnym.

WARSZAWA, (Pat). Prezydjum zarządu głównego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny uchwaliło złożyć sumę 5 tysięcy złotych do dyspozycji Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

WARSZAWA, (Pat). Zarząd główny Związku Rezerwistów wydał ostatnio do wszystkich swych ogniw okólnik, nawołujący do niesienia pomocy bezrobotnym.

Generał policji niemieckiej przybędzie do Polski

WARSZAWA, (Pat). 2 listopada przybywa do Polski generał policji niemieckiej Daluege wraz z kilku oficerami z rewizytą do polskiej policji państwowej.

Gen. policji Daluege jest zastępcą szefa policji niemieckiej Himmlera i szefem całej policji porządkowej, a więc zarówno policji państwowej, jak komunalnej i żandarmerji krajowej. Podczas pobytu w Polsce, który potrwa 4 dni, gen. Daluege zapozna się z urządzeniami polskiej policji i zwiedzi Warszawę i Kraków, gdzie złoży wieniec na sarkofagu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Opieczętowanie biur socjalistycznych w Gdańsku

GDAŃSK, (Pat). Gdańska policja polityczna zabrała z biur Stronnictwa Socjalistycznego oraz wszystkich organizacyj socjalistycznych i na całym terenie W. Miasta wszelkie akty i kartoteki oraz opieczętowała drzwi tych biur.

Wojska japońskie w Szanghaju



Po rozstrzelaniu przez Chińczyków dwóch japońskich dziennikarzy i wielu marynarzy, do Szanghaju przybyły liczne, najnowszej konstrukcji, japońskie samochody pancerne.

Odpowiedź Sowietów na propozycje Japonji

TOKIO, (Pat). Agencja Domei donosi, że ambasador ZSRR w Tokio Jureniew złożył wczoraj na ręce min. Arity odpowiedź rządu sowieckiego na propozycje Japonji i Mandżuko uczynione na początku rb. w sprawie uregulowania granicy sowiecko—mandżurskiej i zapobieżenia konfliktom pogranicznym. Rząd sowiecki stwierdza, w odpowiedzi, że komisje mieszane powinny były być utworzone od samego początku, mając za zadanie wytyczenie całej granicy sowiecko—mandżurskiej, jakkolwiek równocześnie ZSRR uznaje tak samo jak Japonja i Mandżurja, że powinna być przedewszystkiem utworzona komisja dla załagodzenia konfliktów wschodniej granicy Mandżukuo, ciągnącej się od jeziora Hanka do rzeki Tuman. Ambasador Jureniew proponuje następnie wydanie zarządzeń, mających na celu utrzymania pokoju wzdłuż całej granicy zanim zostaną mianowane dwie komisje.

Madryt nie będzie mógł stawiać oporu

— oświadcza generał wojsk rządowych

Azana nocuje w.. Walencji

BERLIN (Pat). Według pogłosek nadeszłych z Hiszpanji, prezydent Azana nie nocuje w pała cu w Madrycie. Spędza rzekomo noc w Walencji dokąd co wieczór przewożony jest samolotem, a co rano, również drogą powietrzną, wraca do Madrytu.

Bunt na okręcie „Campeador"

TENERYFA (Pat). Na pokładzie okrętu rządowego „Campeador" wybuchły rozruchy. Załoga rzekomo uwięziła kapitana, który nie chciał się stosować do instrukcyj, otrzymywanych z Madrytu.

CASABLANCA (Pat). Samolotem pocztowym francuskim przyleciało z Alicante 6 uzbrojonych komunistycznych milicjantów hiszpańskich w celu wzmocnienia niezupełnie pewnej załogi transportowca nafty „Campeadora". Władze roz broiły przybyszów, pozostawiając ich na wolnej stopie, lecz pociągając ich do odpowiedzialno ści za nielegalny przewóz na teren Marocca francuskiego broni typu wojennego i odpowied niej amunicji.

Zasekwestrowane statki rządowe w Casablance

CASABLANCA (Pat). Jak było do przewidze nia rządowe statki „Gravina" torpedowiec, „Campador" transportowiec nafty, „Abasso" to warowy z ładunkiem węgla i „Cabo-Prior — to warowy ze 120 uciekinierami z Bilbao, oraz 8 samochodami pancernemi, pozostały nadal w Ca sablanca. Torpedowcowi „Gravina" skończył się termin pobytu, udzielony przez miejscowe władze. Przypuszczalnie zostanie on rozbrojony a załoga zostanie internowana, chociaż ostatecznej decyzji jeszcze nie powzięto. Trzy statki handlo we zostaną prawdopodobnie zasekwestrowane sądownie z powodu braku dostatecznych fundu szów na uregulowanie dość wysokich postojowych opłat portowych.

Złapali ptaszka

PARYŻ (Pat). Z Bordeaux donoszą: ujęty przez powstańców na parowcu „Galerna" lotnik francuski Pelletier d'Oisy został wraz z innymi pasażerami tego statku przewieziony do więzie na w San Sebastjan. Lotnik ten jest słynnym re kordzistą i znany jest szeroko we Francji pod przydomkiem „Pivolo".

Złoto z Hiszpanji do Marsylji

PARYŻ (Pat). Hiszpański statek handlowy „Tramontana", przywiózł do Marsylji ładunek, złożony z 250 skrzyń, które zawierały 17 tonn złota wartości 400 milj. fr., w ubiegłym tygod ni statek hiszpański „Rempillo" przywiózł do Marsylji taki sam ładunek złota.

SEWILLA, (Pat). Komunikat radjo wy z godz. 8.30 donosi: powstańcze eska dry lotnicze bombardowały dziś miasto Andujar, przyczem większa ilość bomb spadła na lotnisko. Generał wojsk rządo wych Asencio Tarrodo oświadczył w Madrycie, że stolica nie będzie mogła dłużej stawiać oporu spowodu zu pełnego rozluźnienia subordynacji u rzą dowych wojsk na froncie.

SEWILLA, (Pat). Wojska powstań cze, posuwające się naprzód na połud nie od Madrytu, poczyniły w dniu wczo rajszym znaczne postępy. Oddziały do wodzone przez płk. Asencio, przeprowa dzające operacje wzdłuż szosy Magueda Madryt, zajęły miejscowość Valmojado. Umocnione stanowisko wojsk rządo wych w okolicy Casarubias del Monte, zostały zdobyte po uprzedn. ostrzeliwa niu artylerji i przy użyciu samolotów. W walce powietrznej zostały strącone 3 samoloty rządowe. Kolumna Manasteria postępująca od zachodu na Madryt, znaj duje się w odległości kilku kilometrów od Eskurialu. Przeciwuderzenie wojsk rządowych zostało w okolicy Chapineria z wielkiemi dla nich statami odparte.

PARYŻ, (Pat). Korespondent Havasa donosi z Toledo: dziś z rana armja gen. Varela rozpoczęła z Toledo ofenzywę na Madryt wzdłuż drogi Toledo — Madryt. O godz. 13 wojska narodowe zajęły mia steczko Olias del Rey i zbliżyły się do Villa Luenga w kierunku na Illescas i Anower do Tago. Ta ostatnia miejsco wość panuje nad stacją kolei Madryt — Walencja, która już jest pod obstrzałem dział narodowców. Atak rozwija się po prawej stronie drogi. Ta operacja uzu pełniająca dotychczasowe okrążenie sto licy pozostawia milicji rządowej wolną drogę szosą Madryt — Walencja i kole ją Madryt — Cuenca.

Oviedo wolne

KADYKS, (Pat). Radjowy komunikat powstańczy donosi: miasto Oviedo zosta ło uwolnione. Kolumna posiłkowa, zło żona z Tercio i Regulares wkroczyła do miasta o godz. 17.30. Jest to drugie zwy cięstwo takie jak w Toledo.

W Barcelonie brak węgla i bawełny

HENDAYE, (Pat). W Barcelonie i innych oś rodkach przemysłowych Katalonji daje się od czuwać katastrofalny brak surowca, zwłaszcza bawełny. Z tego powodu wiele fabryk będzie mu siało stanąć w najbliższym czasie.

Drugim artykułem, którego brak staje się co raz dotkliwszy, jest węgiel. Jest wiadomem, że Generalidad ,wysłała kilku delegatów dla poczy nienia zakupów węgla w Europie środkowej. Przy detalicznej sprzedaży węgla tworzą się ol brzymie „ogonki", tamujące poprostu ruch uli czny. Milicjanci pilnujący porządku, uciekają się od czasu do czasu do nadzwyczaj radykalnych sposobów likwidowania „ogonków", które świadczą o nienormalnych warunkach życia w Barcelonie. Mianowicie zabierają przemocą całą grupę kobiet, czekających na swą kolej i wywo żą na drugi koniec miasta, poczem zalecają pow rót na piechotę do miasta.

Przed opuszczeniem komitetu nieinterwencji

LONDYN, (Pat). W Londynie otrzy mano wiadomości, iż wedle krążących tłuaj pogłosek, rząd sowiecki nosi się z zamiarem wysunięcia żądania natych miastowego zwołania posiedzenia Rady Ligi Narodów dla rozważania sytuacji hiszpańskiej. Sowiety stoją na stanowi sku, że zamiar, wobec oczywistego ban kructwa akcji nieinterwencji wycofać by się miały z układu w tej sprawie, na leży przedstawić całe zagadnienie Ra dzie Ligi Narodów.

Wspólny front... narodowo-soc alistyczny

BERLIN (Pat). W czasie obrad odbywającego się w Saarbruecken tygodnia kulturalnego zabrał w sobotę wieczorem głos kierownik urzędu spraw zagranicznych partji narodowo-soc jalistycznej dr. ROSENBERG. Mowa jego poświęcona była przedewszystkiem wystąpieniu jednego z katolickich biskupów austrjackich Hu dala, który w niedawnem oświadczeniu uznał zasługi narodowego socjalizmu w walce z bol szewizmem. W przemówieniu Rosenberga były bardzo charakterystyczne akcenty, świadczące o chęci zgrupowania pod egidą narodowego soc jalizmu wszystkich czynników, które dotychczas z różnych względów okazywały pewną odporność wobec światopoglądu tej partji.

Nowy charge d'affaires Hiszpanji w Łotwie i Litwie

RYGA (Pat). Charge d.affaires Hiszpanji w Łotwie i Litwie został mianowany adwokat Ru ban. Dotychczasowy charge d'affaires de Encio już przed paru miesiącami podał się do dymisji, a na lokalu poselstwa wywiesił szyld z napisem „pełnomocnik rządu narodowego hiszpańs kiego w Burgos"

Aresztowanie sprawców mordu

KIELCE (Pat). Policja aresztowała domniemanych sprawców napadu rabunkowego i mor derstwa, dokonanego na rodzinie Szmulewiczów w Stawach, pow. jedrzejowskiego, którzy roz poznani zostali przez pozostałego przy życiu 12-letniego Jankiela Szmulewicza.

Według otrzymanych danych są to młodzi wieśniacy z okolicy ,nad którymi tłum po ich aresztowaniu usiłował dokonać samosądu, cze mu jednak przeszkodziła policja. Ohydnego morderstwa dokonali w obawie rozpoznania ich i wydania w ręce policji przez rodzinę Szmule wicza, która przed dokonaniem na niej straszli wego mordu — według słów pozostałego przy życiu Jankiela — wręczyła im trzy razy na żą danie okup pieniężny.

Zamach na Dregella



Przywódca belgijskiej partji prawicowej Degrelle, na którego był zamach rewolwerowy. Degrel le wyszedł cało Zamach był dziełem partji soc jal-demokr.

Socjalistyczna partja francuska wyraża ubolewanie

PARYŻ, (Pat). Położenie wytworzone przez wystąpienie Belgji było przedmiotem specjalnej narady grupy parlamentarnej partji socjalistycz nej. Deputowani socjalistyczni, zwłaszcza z ok ręgów północnych wyrazili na zebraniu głębokie zdziwienie i ubolewanie, iż socjaliści belgijscy, których reprezentanci zasiadają w rządzie pomi mo stałej współpracy i kontaktu między obu partjami socjalistycznymi nie poinformowali uprzednio swoich towarzyszy francuskich o przy gotowującej się decyzji. Wyświetlenie tej spra wy na tle stosunków wzajemnych obu partyj postanowiono przekazać najwyższej władzy par tyjnej t. zw. komisji administracyjnej. Przy tej okazji na zebraniu poruszono coraz bardziej ak tualną sprawę wewnętrznego rozdźwięku w ło nie partji socjalistycznej. Znany działacz socjali styczny Paryża przywódca skrajnego skrzydła Żyromski, który ostatnio ustąpił z komisji admi nistracyjnej, obecnie zapowiada wystąpienie z partji na znak protestu przeciwko stanowisku rządu w sprawie polityki hiszpańskiej, okupowa nia fabryk itd. Akcja Żyromskiego, który posia da duży wpływ w Federacji socjalistycznej Sek wany może przyczynić poważne kłopoty naczel nym władzom.

PARYŻ, (Pat). Havas donosi: dzisiejsza kon ferencja min. Delbosa z ambasadorem Belgji na leży do serji rozmów prowadzonych pomiędzy Paryżem a Brukselą w wyniku mowy króla Leo polda III. Min. Delbos w tejże sprawie konfero wał z ambasadorem francuskim w Londynie Corbinem, który przyjechał do Paryża na wee kend. Niewątpliwie udzielił on min. Delbosow informacyj o stanowisku miarodajnych kół bry tyjskich wobec oświadczenia króla Belgji.

Nacjonalizacja przedsiębiorstw lotniczych we Francji

PARYŻ (Pat). Ministerstwo Lotnictwa ogłosi ło następujący komunikat:

W wykonaniu ustawy z dnia 11 sierpnia 1936 r. minister lotnictwa postanowił przystą pić do nacjonalizacji wszystkich przedsiębiorstw wytwarzających materjał lotniczy oraz motory przeznaczone dla celów obrony państwa. Dla bu dowy samolotów stworzone będą przez ministra 4 przedsiębiorstwa. Dwie trzecie kapitału każde go z tych przedsiębiorstw będą subskrybowane przez państwo. Obecnie prowadzone są prace nad ułożeniem statutów znacjonalizowanych przedsiębiorstw. Towarzystwa te będą ostatecz nie utworzone w najbliższym czasie.

Prof. Broniewski skazany na 2 miesiące aresztu

WARSZAWA (Pat). Po dwudniowej rozprawie zapadł dziś w sądzie okręgowym wyrok w procesie wytoczonym przez prof. Czochralskiego przeciwko b. ministrowi, prof. Broniewskiemu oraz redaktorom „Gońca Warszawskiego" pp.: Zawadzkiemu i Woroszyńskiemu o zniesławienie. Mocą wyroku prof. Broniewski skazany został na dwa miesiące aresztu z zawieszeniem i 500 zł. grzywny. Pp. Zawadzki i Woroszyński skazani zostali każdy na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem oraz grzywnę 250 złotych.

Gen. d'Arbonneau opuścił Polskę

WARSZAWA (Pat). Dziś opuścił Polskę, po czteroletnim pobycie na stanowisku attache woj skowego Francj, gen. d'Arbonneua, który przed wyjazdem do Paryża złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Negus nabył zamek

BERLIN (Pat). Jak informuje prasa, negus Haile Selassie nabyć miał w tych dniach zamek, położony na pograniczu francusko-szwajcars kiem. Nowa siedziba negusa położona jest od Genewy zaledwie o pół godziny jazdy samochodem.

Zmarł ras Nasibu

DAVOS (Pat). Ras Nasibu, który zmarł wczo raj, znajdował się od 4-ch miesięcy w Davos. Stan jego zdrowia pogarszał się bardzo prędko. Wiadomość o zgonie rasa Nasibu została tele graficznie przesłana do jego żony, znajdującej się w Addis-Abebie.

Uroczystości frontu ojczyźnianego w Austrji

WIEDEŃ (Pat). Od paru dni Wiedeń przygotowuje się do jutrzejszych, zakrojonych na wielką skalę uroczystości frontu ojczyźnianego. Na gmachach powiewają chorągwie państwowe i frontu ojczyźnianego. Nigdzie już nie wi dać zielono-białych chorągwi Heimwehry. Na uli cach ukazały się samochody z głośnikami, za powiadającemi dzisiejsze uroczystości i mowę kanclerza.

WIEDEŃ (Pat). Dziś wieczorem w gmachu parlamentu w ramach uroczystości propagando wych Frontu Ojczyźnianego, kanclerz SCHUSCHNIGG w obecności licznie zebranych przywódców Frontu Ojczyźnianego wygłosił godzin ne przemówienie, przerywane żywiołowemi okla skami.

Na wstępie, w dłuższych wywodach na pod stawie historji ostatnich lat Austrji, omówił wa dy ustroju liberalnego, podkreślając zalety obec nego, autorytatywnego ustroju Austrji. Przy tej okazji podkreślił, że obecny ustrój austrjacki nie ma nic wspólnego z dyktaturą.

Dwie wizyty

Polska i Sowiety — Minister i komisarz — Entuzjazm dawniej, oziębłość dzisiaj — Przyjechał, aby siać niepokój — Czy warto było paktować z Niemcami — Trzeba patrzeć trzeźwo

Niedawno bawili w Paryżu dwaj ministrowie spraw zagranicznych — min. Beck i kom. Litwinow. „Kurjer Łódzki" pisze na ten temat:

Któż nie pamięta tej serdeczności, tej wyszukanej kurtuazji, owych komplementów i galanterji wyprzedzającej się w grzecznościach, z jakiemi długo odnoszono się w sferach ligowych i w kołach francuskich, w stosunku do przedstawiciela „sojuszniczego" Z. S. R. R.? Tow. Litwinow bywał w Genewie herolden pokoju. Gromko z trybuny parlamentu narodów rozbrzmiewał jego uwodzicielski głos. Płynęły miodopłynne słowa, sławiące demokracje braterstwo ludów, międzynarodową pacyfikację, światową współpracę. Te patetyczne tyrady cieszyły się nie tylko wielkim sukcesem na miejscu. Znajdowały sympatyczne echo w porywczym, skorym do entuzjazmu Paryżu, a nawet we wstrzemięźliwym, zimnokrwistym, opanowanym Londynie.

Były to czasy, gdy Francja stawiała właśnie na Moskwę. Wschodni gigant znów fascynował umysły i wyobraźnię nad Sekwaną. W nowej interpretacji powtarzała się historja z przed dwudziestu kilku laty. Przychylny nastrój dla tej hipnozy stwarzała i teraz obawa przed Niemcami. Olbrzym rosyjski w ogromie swych obszarów, w przekonywujących liczbach swej ludności, sił zbrojnych, produkcji zdawał się opatrznościowym sojusznikiem, mogącym dać tak upragnioną gwarancję bezpieczeństwa. Aljans ten zapowiadał nareszcie rozwiązanie kompleksu niepokoju, na który cierpi Francja od czasu podpisania traktatu w Wersalu. Zapomniano o bolesnym uprzednim rozczarowaniu. Nie zwracano uwagi na przestrogi o wewnętrznym niebezpieczeństwie, przed jakiem dobrowolnie otwiera się teraz wrota.

Rzeczywistość nie kazała długo na siebie czekać.

W atmosferze sowiecko — francuskich miodowych miesięcy wyłaniał się front ludowy we Francji. Ale pakt wyborczy, a następnie polityczny między socjalistami, radykałami i komunistami ujawnił swoiste pojmowanie swych zobowiązań przez tych ostatnich. Prawda, na terenie parlamentu oddają jeszcze swe głosy za rządem p. Bluma. Ale równocześnie rozpoczęli komuniści wytężoną propagandę podburzającą masy do strajków, awantur i zajść w całym kraju. Ufni w swe przywileje, w swą bezkarność nie ustają w robocie, mającej wszystkie znamiona antyrządowej i antypaństwowej. I oczywiście się stało, że jedynemi rozkazami, z któremi się liczą, to są dyrektywy z Moskwy. Sowiety ingerują przez nich w sprawy wewnętrzne Francji, rostrzygają i postanawiają. A ich intencje są coraz wyraźniejsze. Ostatnie polecenie urządzenia 200 komunistycznych manifestacyj w Alzacji — Lotaryngji, tuż na granicy z Niemcami, nie pozostawia już żadnych wątpliwości co do istotnych zamierzeń. To inspiracja Kominternu. Nawet najbardziej naiwnym we Francji otwierają się oczy.

To zadecydowało o zmianie nastrojów:

Obecny przyjazd p. Litwinowa do Paryża spotkał się z przyjęciem więcej, niż oziębłym. Prasa francuska jego dwudniowy pobyt komentuje bardzo krytycznie i nieprzychylnie. Gdzież niedawne serdeczności sojusznicze i przyjacielskie? Otwarcie się zarzuca że Litwinow przybył aby siać niepokój między Francuzami, tak jak siał niepokój między narodami w Genewie. Podejrzewa sie go nie bez słuszności, że głównym celem pobytu w stolicy Francji jest spiskowanie zakulisowe z komunistami i podjęcie inicjatywy nowych, niebezpiecznych intryg.

Jakżeż od tych głosów opinji francuskiej o niedawnym sowieckim „benjaminku" odbija się biegunową różnicą nastawienia przyjęcie przyjazdu min. Becka. Chór komentarzy prasy jednomyślnie stwierdza, że wizyta ta, to nowy etap na drodze zbliżenia Francji i Polski. Po wzajemnych odwiedzinach gen. Gamelina i gen. Śmigłego Rydza, przyjazd sternika polityki zagranicznej Polski stanowi dowód pogłębienia również współpracy wzajemnej w dziedzinie polityki. Podkreśla się doniosłe znaczenie tego faktu.

* * *

O polityce względem Francji pisze też „Robotnik":

Nie mamy dotychczas żadnych danych na podstawie których moglibyśmy przypuszczać, że min. Beck zmienił swą orjentację. A przeciwnie wydaje się nam, że drogę, na którą wstąpił od zawarcia paktu nieagresji i „porozumienia" z Niemcami, uważa nadal za trafną i właściwą.

I dalej pismo polemizuje z twierdzeniem, iż nasz stosunek do Niemiec przyczynił się, że staliśmy się dla Francji cenniejsi:

Trudno odpowiedzieć na pytanie, jaką byłaby przyjaźń polsko - francuska, gdyby po podpisaniu paktu z Niemcami kto inny, a nie min. Beck prowadził zagraniczny resort. Jedno tylko jest pewne, a mianowicie, że Niemcy ani wówczas, gdy zawierali pakt z Polską ani w swej późniejszej praktyce, nie dążyli do zacieśnienia aljansu polsko — niemieckiego. Wprost przeciwnie.

Że dla Niemiec nasz sojusz z Francją może być niewygodny, to jasne. Że Niemcy go nie chcą to też jasne. Ale wiemy jak wyglądał nasz stosunek do Francji przed porozumieniem z Niemcami: **był to stosunek państwa napółlennego**. Dziś tego niema.

Kiedyś napisaliśmy: z Francją, ale nie za Francją. Dziś uzyskaliśmy niezależność naszej polityki zagranicznej — to jasne.

Dziwne doprawdy jak „Robotnikowi" i prasie endeckiej zaciemnia jasny sąd o naszej polityce zagranicznej ich niechęć do Niemiec. W polityce nie można kierować się emocjami.

Inna rzecz, że nie możemy stać sie zależni od Hitlera. Ale właśnie ostatnie posunięcia nasze na terenie paryskim zaszachowały Niemcy, utwierdziły nadal niezależność naszej linji politycznej.

Wut.

Za wyrabianie kiełbas ze zdechłej świni dostał 2 lata więzienia

POZNAŃ (pat) — Sąd Okręgowy w Ostrowie na sesji wyjazdowej w Ostrzeszowie ukarał przykładnie niesumiennego rzeźnika, Wincentego Adamskiego z Ostrzeszowa. Jak wynika z toku rozprawy, która wywołała wielką sensację wśród miejscowego społeczeństwa, oraz z przesłuchania jedenastu świadków, Adamski nabywał świnie i krowy, które zabijał u sprzedających i mięso używał do wyrobów bez badania sanitarnego. W jednym wypadku nabył on zdechłą świnię za 5 zł., gorsze części zakopał, a resztę użył na wyrób W innym znowu nabył za 35 złotych krowę, chorującą na wrzody na jelitach i płucach, której mięso również sprzedał konsumentom. Podczas rewizji w warsztacie Adamskiego znaleziono dużo mięsa zepsutego i zgniłego, pokrytego wielką ilością białych robaków, które było także przeznaczone na wyrób wędlin.

W wyniku półtoragodzinnej narady sąd wydał wyrok, mocą którego podsądny skazany został na karę 2 lat więzienia, grzywny 1000 zł. oraz utraty prawa prowadzenia rzeźnictwa na lt 5, utratę praw obywatelskich na lat 3 i na ponoszenie kosztów sądowych, jako też kosztów przeprowadzonych badań mięsa.

Konferencja premjera z marszałkiem Senatu

WARSZAWA (Pat) — P. Prezes Rady Ministrów gen. dr. Sławoj-Składkowski odwiedził w dniu dzisiejszym p. marszałka Senatu Aleksandra Prystora.

Tematem rozmowy były sprawy, związane z programem prac najbliższej sesji zwyczajnej ciał ustawodawczych.

Wycieczka rumuńska w Krakowie

KATOWICE (Pat) — Dziś rano przybyła z Gdyni do Katowic wycieczka inżynierów i profesorów rumuńskich w liczbie 102 osób. Wycieczkę powitał na dworcu honorowy konsul rumuński w Katowicach dyr. Przybylski oraz przedstawiciele związku inżynierów i techników województwa śląskiego. Wycieczka zwiedziła szereg zakładów przemysłowych i o godz. 13 odjechała do Krakowa.

KRAKÓW (Pat) — Uczestnicy wycieczki prawników rumuńskich w drugim dniu pobytu w Krakowie zwiedzili w godzinach rannych zabytki miasta, poczem o godzinie 14 w salach hotelu francuskiego podejmowani byli śniadaniem przez rektora U. J. prof. dr Szafera, następnie goście rumuńscy udali się na Sowiniec po czym o godz. 18.45 żegnani na dworcu przez przedstawicieli władz państwowych, krakowskiego sądownictwa oraz komitet grupy prawniczej polsko-europejskiej opuścili Kraków, udając się do Rumunji

Najbliższe plany Jana Kiepury

WIEDEŃ (Pat) — Jan Kiepura w rozmowie z przedstawicielem „Neue Freie Presse" opowiedział o swoich projektach koncertowych przewidujących występy w Szwajcarii, Holandii i Szwecji, jak również o swoim zamierzonym występie w „Tosce" w mediolańskiej La Scali. Poza tym — mówił Kiepura — o zamiarze nakręcenia wielkiego filmu pt. „Kariera", którego jest on autorem, wreszcie film „Cyganeria" wedł. Murgera z udziałem Marty Eggerth. Artysta zwierzył się przedstawicielowi „Neue Freie Presse" z zamiaru kreowania 2 nowych ról operowych: Don Josego w Carmenie i Wertera.

Piękny wyczyn szybowcowy

TURKA n. STRYJEM. (Pat) — W gromadzie Ilnik pow. turczańskiego wylądował na szybowcu SG 3 Józef Tański z Dęblina Dokonał on pięknego wyczynu szybowcowego, przelatując bez lądowania przestrzeń około 300 kilometrów.

Civitas academica na Górze Bouffałowej

TROCHĘ HISTORJI.

Państewko to zostało założone w roku 1931 z funduszów swojej Almae Mater, w roku zaś obecnym rozszerzyło swoje granice przez dobudowanie nowego skrzydła. Coprawda była projektowana (jak mię uświadamia p. starosta — wielkorządca owej republiki) dobudowa 2 skrzydeł, co nadałoby wtedy tej krainie wygląd kształtu podkowy, ale skończyło się inaczej. — Śmiem tedy zapytać odpowiednie władze dlaczego? Państewko to aczkolwiek bardzo młode, posiada już w swoich „dziejach" bezkrwawe walki. Właśnie na granicach tego państwa w roku 1933 bojownicy „za wolność naszą i waszą", zabarykadowawszy się, protestowali przeciwko zarządzeniom ówczesnego ich władcy, p. ministra WR i OP. — Ale po kilkagodzinnem oblężeniu, musieli ustąpić pod naporem wojsk państwa ościennego — miejskiej straży ogniowej.

OBLICZE DZISIEJSZE.

W roku zeszłym państewko to posiadało 109 obywateli, którzy mieścili się na terenie 43 gmin i 21 województw. (Gmina — to, w naszym języku pokój dwuosobowy, a województwo — pokój jednoosobowy). W roku bieżącym zaś, skutkiem rozszerzenia granic — utworzono bowiem 25 nowych województw i 52 gminy — zmniejszyły się także podatki (opłaty za pokoje) —a więc za pokój 1 osobowy do 22 zł. (przedtem 25 zł.); za dwuosobowy do 15 zł. — (dawniej po 15 zł.). Oprócz tego na piątem piętrze znajdują sie 2 pokoje 3-osobowe po 10 zł. i 4 pokoje 4-osobowe po 8 zł. od osoby.

Od owych podatków bywają niezamożni obywatele zwalniani przez Towarzystwo Przyjaciół Mł. Akademickiej. I tak w roku ubiegłym wydano na ten cel 2.832 zł., korzystało z tego 41 studentów. W tym roku będą również przyznawane takie stypendja od 1 listopada, w postaci długoterminowych odroczeń. Podania należy składać w końcu bm. Dalej w państwie tem znajdują się piękne place sportowe w postaci sali gimnastycznej, gdzie raz na tydzień ćwiczy akademicka brać swe ciała, by takowe przypadkiem nie zgnuśniały od zbyt długiego siedzenia przy „nauce".

Na terenach dotychczas niezabudowanych (t. zn. na podwórzu civitatis academicae) projektuje się betonową salę gimnastyczną, gdzie można będzie uprawiać sport i wewnątrz, i na dachu owej budowli. Dalej kraina ta posiada bardzo urodzajną glebę, wydzierżawioną Bratniej Pomocy, która niezliczoną ilość razy do roku wydaje owoce w postaci obiadów (o śniadaniach i kolacjach narazie, mimo zapowiedzi, nic nie słychać). Kalkulują się one w cenie 55 o— 60 gr. zwykłe, a la cartowe po 80—85 gr. w zależności od tego, czy obiadowicz jest członkiem Br. Pomocy. Należy podkreślić, że kraj ten jest samowystarczalny, tak, że już zeszłego roku z zaoszczędzonych funduszów przeprowadzono szereg prac inwestycyjnych, jak np. — odmalowano farbą olejną ściany itp.

Z APELEM.

Że to zawsze przeważnie w stosunkach międzynarodowych panują różne niesnaski, tak i obywatele wyżej wymienionej republiki prowadzą obecnie dyplomatyczne rozmowy z państwem ościennem (którem jest, jak już zaznaczonem było — magistrat m. Wilna) w celu uzgodnienia swoich poglądów na niektóre sprawy. Otóż chodzi o to, by pas neutralny, jakim jest ul. Góra Bouffałowa został wyłożony kostką, gdyż naprawdę huk, jaki sprawiają przejeżdżające wozy po bruku, uniemożliwia czasami naukę. A dalej rzeczpospolita akademicka uprasza magistrat, aby tak z dobroci swego serca zechciał udzielić temu miłemu (to nie komplement) państewku pewnych ulg w wysokich opłatach za wodę i światło, co mogłoby umożliwić dalsze obniżki komornego, a co jest rzeczą bardzo a bardzo pożądaną. A więc apelujemy i czekamy! P.

Kabiny samolotowe z korzeni

Na wyspach malajskich, w moczarach rośnie drzewo zwane „alstonia spathulata". Jest to drzewo, dochodzące do 25 stóp wysokości, a średnica jego pnia dochodzi do jednej stopy. Nad ziemią jednak w miejscu, gdzie pień przechodzi w korzeń, średnica pnia może dojść do dwóch stóp. W przeciwieństwie do większości drzew, cenny jest nie pień, lecz korzeń.

Korzenie te są bardzo rozgałęzione i sięgają miejscami do trzydziestu stóp w głąb. Najcenniejszą zaletą tych korzeni jest to, że są one najlżejszem na świecie drzewem. W stanie świeżym jest ono wilgotne, koloru kości słoniowej i dosyć ciężkie. Jednak łatwo wysycha i wówczas drzewo to jest 14 razy lżejsze od wody.

Znaczenie jego dla przemysłu jest obecnie jeszcze bardzo małe; wyrabia się z niego dykty, które służą następnie do wyrobu hełmów tropikalnych, następnie używa się go do izolacji cieplnej, do budek telefonicznych, do wyrobu tac i wszelkiego rodzaju talerzyków lekkich.

Ostatnio zamierza się używać tego drzewa do wykładania kabin samolotowych. Z powodu swej lekkości nadaje się również do opakowań różnego rodzaju towarów. Obecnie jest ono jeszcze mało znane, ale wskutek wielu zalet nie jest wykluczonem, że stanie się wielkim konkurentem drzewa korkowego, jako najlżejszego na świecie rodzaju drzewa.

Książki nadesłane do Redakcji:

„Huculszczyzna" — F. A. Ossendowski. — Wyd. Pol. Wegenera — Poznań.

„Książka rezerwisty" — Roman Zawada — Wojsk. Instyt. Nauk.-Oświatowy.

„Przegląd Powszechny" — tom 12. X. 3 6r. Nr. K./634.

„Oriens" — dwumiesięcznik IX—IX. 1936 r.

Wydawnictwo Bibl. Szkoły Gł. Naukowej w Warszawie:

a) „Zagadnienie pieniądza papierowego" — J. Swidłowski; b) „O niedoskonałym pożyciu" — Jan Dunkowski; c) „Idea Banku Narodowego" — Andrzej Grodek; d) „Zagadnienia ceny zmiennej" — dr. Aleksy Wakar; e) „Piotr Maleszewski i jego nauka społeczna" — Andrzej Grodek; f) „Zmiany struktury Polskiego Eksportu Rolniczego" — St. Ozga.

Zdzisław Stahe. „Polityka Polska po śmierci Piłsudskiego". — Wyd. Organizacji Myśli Politycznej — Lwów — Warszawa.

Doleżyk Karol: „Rozważania Polityczne" — część I, Wolność.

Kronika tygodniowa

Zebranie ortograficzne w Ryntuciszkach

Osoby obecne na zebraniu: sołtys gminy Ryntuciszki p. Józef Owsianko, p. Marja Dziermitowicz kierowniczka miejscowej agencji pocztowej, Mowsza Klaczkin, prezes miejscowego związku kupców, p. Antuk Hućko, prezes straży ogniowej w Ryntuciszkach, p. Franak Ochapko, prezes Ligi Morskiej i Kolonjalnej, oddział w Ryntuciszkach i inni.

* * *

Przewodniczący sołtys Owsianko. — Tak ot znaczy sień, zebralisia cob ta orotografja nauczyć sień. Nu, po prawdzie powiedzieć to wójt lepiej umia jak ja, a jeszcze lepiej umia pan nauczyciel. Tymczasam oba znaczysia po chorowawszy sień na grypa, a do gminy przyszedł ukaz cob w jeden tygodzień nowa ortografja nauczyć sien. Tak ot wójt prosił cob ja was nauczył i ksionżeczka znaczy sień dał. Pan sekretarz poczyta nam ta książeczka.

P. Klaczkin. Skażitie pożałsta nasz to nam oto wsio?

Sołtys Owsianko. Nu musi francuzy pożyczki nie dadzon. Ja tak myślen, ale napewna poprawda powiedzieć to i nie wiem. Ale co szkodzi posiedzieć. Już ja ja po wódka posławszy.

P. Antuk Hućko! Hm, hm, hm... a... aaa ta wuwuwutka — to jak ona teraz pipipiszy sień przaz „t" ci przaz „d".

Sołtys. Nie, musi jak dawniej przaz „u" i „t". Zobacz tam, pan sekretarz, poszukaj, nia lensia.

Klaczkin. Tak jak, jak wutka: czerez „d" ile czerez „t".

Sekretarz p. Ochapko. Nie wiem, ale cuści zdaje sień, co przaz „t".

Sołtys. Nu, jedzim dalej, bo znaczy sień na drugie posiedzenia u Ligi Morskiej, cob na murzynau zbierać prędko pójdzim.

Sekretarz (czyta): „Wszystkie słowa cudzoziemskie na „ia", które według poprzedniej pisowni, miały przed „a" „j"...

Klaczkin. Kak, kak?

Sekretarz... „j" piszą się przaz „i"... np.

P. Marja. Chciałam u p. sołtysa zapytać sień, a jak moja imia pisze sień?

Sołtys. Popatrzaj tam, panie sekretarz?

Sekretarz. „W języku pospolitym słowo Marja pisze się przez „ia". Poeci mogą pisać przez „j".

Panna Marja. Jezus Marja! A w moim paszporcie Marja napisana przez j. Znaczy drugi paszport trzeba będzi wyrabiać. Znowu 10 złotych płać!

Sołtys. Uspokój sień pani kierowniczka, nie goroncujsie. Tutajże stoi napisano co poetki mogon być i przez „j". Znaczy sień my ciebie tylko do poetki przyrównamy. Nia bojś panienka nie damy my tobie nijakiej krzywdy zrobić.

Klaczkin. Skażitie pożałsta, a kak piszetsa słowo „Klaczkin"?

Sołtys. Pan sekretarz, popatrzaj do ksionżeczki.

Sekretarz (czyta)... „wszy" i „szy" w imiesłowach nie należy oddzielać przecinkiem od reszty zdania".

Wójt (cicho). Antuk, jak będziesz pisać na ta ankieta hygjeniczna, dyk ty braciszku, popatrzaj na wszy.

Sekretarz... „słowo Sjam pisze się obecnie przez J, słowa Sjon taksamo.

Antuk Hućka. Te, ta, to Sy, Sy, Sy ...jan co to jest...

Klaczkin. Pan nie wie? To taki kraj, co ma duży słon.

Sekretarz. Ja teraz powiem swoimi słowami cob wszyscy zrozumieli. „Cholera" pisza sia jak dawniej przez „ch", „hutarka" przez „h". Swoimi hroszmi tak teraz przez „imi". Wons, tak jak i było „wo" i „n". „Zagranicą" osobno „za" i „granica" jako że kuždy jeden naród swojon granicen ma, a ot „zaledwie" razem.

Sołtys. Nu, na dziś można powiedzieć co i dość. A tam i nauczyciel podniesie sień i lepiej nawuczy. Nu wódka jest prosim zakonsywać. Ci przez „d" ci przez „t", a wiadomo, że pod parsiuka smakuje.

P. Marysia. A pan Antuk nie wie, ci miłość piszy sień, jak dawniej?

Antuk. Nu wiadomo, co jak dawniej, jab im dał, żeb oni zmienili tut choć jedna litera.

Sołtys. Nia bojś, panienka, tobie dobrze, ty zamonsz wyjdziesz, ci razem, ci osobno, a wot nam tak i lisznia robota. Siedzim my 12 godzin tak znaczy sień 16 trzeba będzie posiedzieć. Dokąd pełznisz panie Klaczkin, zaczekaj, a to tobie w Izba Przemysłowa trzeba będzi pisać, ile gwoździów sprzedał. I tobie w liga morska, tak ot macie ksionżeczki, nia droga. 75 groszy, a jak chtórego słowa nia bendzie tak ot nie lensia przyjdzi, zapytajsia ...a to patrzaj, patrzaj chran cuzy pieniędzy i nie dadzon. Nu macie ksionżki, dobranoc.

Wszyscy. Dobranoc panu sołtysowi.

Sołtys. A jak „dobranoc" piszesi, panna Marysia, razem ci osobno?

Wszyscy chóralnie. Razem, panie sołtysie!

Kazimierz Leczycki.

Wilnianin uczy w Charbinie

Zajęcia naukowe w gimnazjum im H. Sienkiewicza w Charbinie rozpoczęły się 1 września. Gimnazjum i nadal posiada prawa szkół rządowych średnich. Gimnazjum im H Sienkiewicza składa się z 4 klas gimnazjalnych wyższych, 5-ciu oddziałów (7,6, 5, 4, 3) i szkoły powszechnej.

W gimnazjuch charbińskiem uczy języka polskiego wilnianin p. Zbigniew Folejewski.

Nożycami w prasę

Lubimy często przechwalać się takich przewag, które są problematyczne. Jest to cecha nieprzyjemna. Ale z drugiej strony nie doceniamy często roli Polski w Europie, która od czasów Bolesława Śmiałego i jego interwencji przeciw Henrykowi IV-emu niejednokrotnie wpływała na politykę europejską. Ten kompleks niższości jest wychowawczo szkodliwy. Ostatnio „Czas" w artykule wstępnym pisze:

> Przy interwencji Europy, zwłaszcza Francji i Anglji powstała niepodległa Belgja, która wtedy miała charakter francuski.

Otóż do powstania niepodległosci Belgji przyczyniło się w dużej mierze powstanie listopadowe, które zatrzymało wojska rosyjskie w Polsce i zaniepokoiło Prusy, a którego głównym skutkiem była niepodległość Belgji. Rozumiemy, że wieczne przechwalanie się naszemi zasługami jest śmieszne, ale nie wolno pisać, że do niepodległości Belgji przyczyniła się „zwłaszcza" Francja i Anglja.

A. G.

Siewki wróżą ostrą i wczesną zimę

W powiecie oszmiańskim zauważono liczne stada siewek. Przelotne te ptaki zwykle zjawiają się u nas dopiero w połowie listopada. Pojawienie się ich w tym czasie podług opinji myśliwych oznacza zbliżanie się wczesnej i surowej zimy.

Łosie w pow. dziśnieńskim

W puszczy Hołubickiej i w lasach państwowych około wsi Ławrynówka w powiecie dziśnieńskim pojawiły się łosie. Ostatno podczas polowania, urządzonego przez Naddźwińskie Kółko Myśliwskie, myśliwi natknęli sę na 4 piękne okazy tego rzadkiego u nas zwierzęcia

Prawdopodobnie łosie te przyszły z Sowietów.

Chmury na francuskim horyzoncie politycznym

Tarcia między socjalistami a komunistami

(Od własnego korespondenta)

Paryż, w październiku.

W ciągu ostatnich tygodni jesteśmy świadkami ciekawego zjawiska: poszczególne ugrupowania wchodzące w skład francuskiego „frontu ludowego" zaczynają coraz bardziej wyodrębniać się od innych, a nawet wyraźnie się od nich odgraniczać. Wspólny front stronnictw lewicowych przetrwał wprawdzie dotychczas na platformie parlamentu, ale nie ma go już na terenie kraju. Socjaliści, komuniści i radykali prowadzą już odrębną zupełnie akcję polityczną, a co za tem idzie — pewne posunięcia taktyczne poszczególnych stronnictw zaczynają wywoływać reakcję i niezadowolenie nawet u swych sprzymierzeńców z frontu ludowego. Obecnie, na pierwszy plan wysunęły się tarcia między socjalistami a komunistami, które zostały wprawdzie chwilowo załagodzone, ale niemniej jednak pozostawiły one atmosferę poważnego naprężenia politycznego, która utrzymuje się już od dłuższego czasu.

Pierwsze starcia pomiędzy socjalistami a komunistami rozpoczęły się już w momencie tworzenia rządu. Fakt, iż komuniści nie weszli w skład rządu, lecz ograniczyli się do popierania gabinetu Bluma tylko w zakresie parlamentarnym — wywołał poważne niezadowolenie w grupie socjalistycznej, gdzie dobrze zdawano sobie sprawę z taktycznych korzyści jakie daje to komunistom na terenie wyborczym. Potem — rozpoczął się długi szereg różnych drobnych tarć i nieporozumień, które przez dłuższy czas nie wypływały na światło dzienne. Dopiero taktyka komunistów wobec wydarzeń hiszpańskich i ich akcja na rzecz porzucenia przez rząd francuski zasady neutralności — wywołała poważne oddźwięki wśród socjalistów i radykałów, którzy w zdecydowanej formie opowiedzieli się za utrzymaniem dotychczasowej linji politycznej. Taktyczne posunięcia Kominternu, wykonywane przez komunistów francuskich, spowodowały nowe, tym razem już zupełnie wyraźne reakcje ze strony czynników rządowych. Przez krótki moment zdawało się nawet, że nieustępliwe stanowisko komunistów spowoduje rozbicie się frontu ludowego, a co za tem idzie — i upadek rządu.

Było to w chwili, gdy komuniści postanowili zorganizować w Alzacji i Lotaryngji 120 meetingów przy udziale wszystkich parlamentarzystów komunistycznych. W czasie tej olbrzymiej akcji, obliczonej na wywołanie nieporozumień między Paryżem a Berlinem, a co za tem idzie — na zacieśnienie stosunków francusko - sowieckich leader komunistyczny deputowany Thorez miał odpowiedzieć Hitlerowi" w Strasburgu. Rząd zdając sobie sprawę z oddźwięków, jakie tego rodzaju wystąpienia komunistyczne mogłyby wywołać na terenie wewnętrznym i zagranicą zwrócił się do komunistów z propozycją, aby ograniczyli liczbę zebrań do 10. Wobec tego, że komuniści wysuwali jako maksimum ustępstw cyfrę 56 zebrań, rząd sam określił liczbę dozwolonych zgromadzeń na 10. Wywołało to protesty ze strony komunistów, ale w końcu grupa komunistyczna postanowiła ustąpić wobec tej decyzji rządu poprzestając na ogłoszeniu pisemnego protestu. Niemniej jednak od tego momentu utrzymuje się atmosfera naprężenia politycznego i niepewności. Nie jest to pokój, ale tylko zawieszenie broni, w czasie którego słychać od czasu do czasu zgrzyt karabinów. Premjer Blum w czasie przemówienia politycznego, wygłoszonego w Lens, powrócił zresztą do tej sprawy i stwierdzając, iż nie widzi w obecnej Izbie innej większości poza większością „frontu ludowego" wyraźnie podkreślił, że rząd ma wprawdzie obowiązki wobec większości parlamentarnej, która go popiera, ale i ta większość ma również obowiązki wobec rządu i nie wolno jej stosować innej taktyki w parlamencie, a innej — na terenie kraju. Było to jasną aluzją do tego, że rząd nie może się zgodzić na podkopywanie swego autorytetu na terenie kraju przez komunistów. Podobny, a nawet jeszcze ostrzejszy ton spotykamy w liście wystosowanym w imieniu partji socjalistycznej przez min. Faure do partji komunistycznej.

Te wszystkie fakty świadczą o tem, że tarcia istniejące między socjalistami a komunistami zostały tylko pozornie załagodzone. W istocie przetrwały one nadal i będą one w przyszłości źródłem dalszych, coraz to głębszych nieporozumień. Jest to tem bardziej prawdopodobne, że stanowisko socjalistów popierają w pełni radykali, wśród których wytwarza się coraz to większe niezadowolenie, a nawet oburzenie na taktykę komunistyczną. Przywódcy partji radykalnej zaczynają żywić coraz to głębsze obawy przed skutkami, jakie może pociągnąć za sobą przedłużanie się atmosfery podniecenia społecznego, jak również przed komplikacjami politycznemi, jakie może spowodować na terenie międzynarodowym polityka Kominternu. Dlatego wśród francuskiej opinji publicznej coraz częściej odzywają się głosy domagające się zerwania z komunistami. Równocześnie za kulisami przygotowań do dorocznego kongresu partji radykalnej można zauważyć akcję zmierzającą do wyeliminowania komunistów z „frontu ludowego".

W obecnych warunkach wydaje się mało prawdopodobne, by te tarcia i nieporozumienia mogły ulec zupełnemu wyrównaniu. Dlatego należy się liczyć z możliwością komplikacyj politycznych, które postawią rząd Bluma wobec nowych trudności. Nie nastąpi to może już w najbliższych dniach, ale można się tego spodziewać w ciągu najbliższych tygodni. Prawdopodobnie rolę momentu o znaczeniu decydującem odegra tu kongres partji radykalnej.

J. Brzekowski

KRONIKA

Niedziela 18 Październik

Dziś: Łukasza Ewang.
Jutro: Piotra z Alkantary

Wschód słońca — godz. 5 m. 55
Zachód słońca — godz 4 m. 15

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B. w Wilnie z dnia 17.X. 1936 r.

Ciśnienie 748
Temperatura średnia +7
Temperatura najwyższa +10
Temperatura najniższa +6
Opad 2,8
Wiatr zachodni
Tendencja wzrost
Uwagi: Dość pogodnie, przelotne opady.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sokołowskiego — Tuzenhauzowska 1; Monkiewicza — Piłsudskiego 30; Jundziłła — Mickiewicza 33; Narbuta — róg św. Jańskiej i Uniwersyteckiej; Turgiela — Niemiecka 15.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do hotelu Georges'a** Piłsudski Jan z Warszawy; hr. Tyszkiewicz Andrzej z Zatrocza; hr. Plater-Zyberk Jan z Łużek; wiceprezydent Oko-ło-Kułak Jan z Warszawy; naczelnik Blusiewicz Walerjan z Warszawy; koserwator-Kieszkowski Witold z Warszawy; Graer Witold z Warszawy; Sidorowicz Helena z Warszawy; Wiśniewska Marja z Berlina; Krzyżanowska Zofja z Warszawy; Sidorowicz Euzebjusz z Warsz.; Wiśniewski Stanisław z Zakopanego; Dzierżbicka Marja z Warszawy; inż. Maryntas Seweryn z Brześcia nad Bugiem; Kosdas Erwin z Warszawy; Pruszkowska Kazimiera z Warszawy; Nowacki Stanisław z Warszawy; Fałęcki Witold z Warszawy; Sidorowicz Mirosława z Warszawy; inż. Wagner Janusz z Warszawy.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Ostatnie dwa przedstawienia „Bogusławski i jego scena" po cenach propagandowych.** Dzisiaj w niedzielę dwukrotnie po cenach propagandowych, popołudniu o godz. 4.15 i wieczorem o godzinie 8,15 dane będą dwa ostatnie przedstawienia wspaniałego widowiska W. Rapackiego (ojca) „Bogusławski i jego scena".

— **Dwa występy światowej sławy wiedeńskiego chóru chłopięcego** odbędą się pierwszy raz w Wilnie w Teatrze Miejskim na Pohulance w poniedziałek i wtorek wieczorem o godzinie 8.30 z nadzwyczaj pogatym programem pieśni narodowych, religijnych i współczesnych najznakomitszych kompozytorów dawnej epoki i dzisiejszej doby. Przedsprzedaż biletów odbywa się nadal w kasie teatru „Lutnia" od godziny 11 rano do 9 wieczorem.

— **Teatr Miejski z Wilna** —gra dziś 18 października w Postawach doskonałą sztukę W. Fodora „Matura", dla młodzieży wstęp dozwolony.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Dziś o godzinie 4 pp. grana będzie po cenach propagandowych op Falla **„Słodki kawaler".** Wieczorem o godz. 8,15 po raz 2-gi polska op. Fanny Gordon **"Yacht Miłości"** z Elną Gistedt.

— **Recital Callimahosa.** W najbliższą środę odbędzie się koncert w sali b. Konserwatorjum słynnego flecisty — wirtuoza L.D. Callimahosa który zdobył sławę wszechświatową.

— **Inauguracja koncertów symfonicznych.** Z inicjatywy Teatru muz. „Lutnia", odbędzie się w najbliższy czwartek w sali b. Konserwatorjum inauguracyjny koncert symfoniczny, którym dyrygować będzie wybitny kapelmistrz holenderski Roel Hazenberg. Jako solistka wystąpi skrzypaczka amerykańska Leona Flood.

— **Recital fortepianowy Henryka Sztompki w Wilnie.** Jedyny koncert w Wilnie Henryka Sztompki, znakomitego pianisty polskiego, odbędzie się dnia 23 października rb. w Sali Miejskiej przy ul. Ostrobramskiej 5.

Na program złożą się utwory Chopin'a, Schumanna, Beethovena, Szymanowskiego i in.

KU UWADZE SPORTOWCÓW! O ileby Noji zgłębił niezbitą prawdę racjonalnego odżywiania zawartą w dewizie: „Odkąd ryby jadam stale — zdrowie służy mi wspaniale", napewno nie zjadłby befsztyka na kilka godzin przed zawodami na tegorocznej Olimpjadzie.

URZĘDOWA.

— DYREKTOR LASÓW PAŃSTWOWYCH. Edward Szemioth, po kilkudniowej chorobie przystąpił wczoraj do urzędowania.

SPRAWY SZKOLNE.

— SHELLEY'S INSTITUTE. Mickiewicza 4 m. 12 II piętro. Zapisy na kursa angielskie, francuskie, niemieckie przyjmuje kancelarja codziennie od 11—13 i od 6 do 8 wiecz.

Wpis 5 zł. 50 gr. CZESNE 8 złotych miesięcznie. Urzędnicy państwowi 5 zł. 50 gr BEZ WPI SU. Stypendjum do Londynu otrzymują studenci składający egzamina CELUJĄCO.

Z KOLEI

— DYREKTOR KOLEI PAŃSTWOWYCH w Wilnie, inż. W. Głazek wraca dziś z Warszawy, dokąd wyjeżdżał w sprawach służbowych.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— XIV POSIEDZENIE NAUKOWE WILEŃSKIEGO TOW. LEKARSKIEGO odbędzie się dn. 19 października rb. o godzinie 20 w lokalu własnym przy ul. Zamkowej 24.

RÓŻNE.

— Z przyczyn technicznych, niezależnych od kierownictwa OTWARCIE SZKOŁY RYTMIKI, GIMNASTYKI TANECZNEJ I TAŃCA ARTYSTYCZNEGO WANDY FEYN uległo odroczeniu na kilka dni. Informacje —Zakretowa 30 b. Uwaga: zajęcia będą się odbywały przy ulicy Wileńskiej Nr. 10.

— EMIGRACJA ŻYDÓW Z WILNA i WILEŃSZCZYZNY. W ciągu września wyemigrowało z Wilna i Wileńszczyzny poprzez Żyd. Tow. Emigracyjne „Jeas" 50 Żydów, w tem do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej — 3, do Argentyny — 6, do Brazylji — 3, do Chili — 1, do Urugwaju — 2, do Kuby — 3, do Palestyny — 24, do Estonji — 2, do innych krajów — 6. (m.).

— STUDENCI ŻYDOWSCY DOMAGAJĄ SIĘ DACHU NAD GŁOWĄ. Do Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Wilnie zgłosiła się delegacja studentów żydowskich U. S. B., domagając się przekazania jednego z budynków Gminy Wyznaniowej na użytek studentów. Delegacja oświadczyła tymczasowemu prezesowi Zarządu p. Parnesowi, że w domu Gminy urządziliby studenci mensę oraz pokoje dla niezamożnych studentów. P. Parnes zażądał złożenia w tej sprawie odpowiedniego memorjału. (m).

Dziś mecz z Brygadą

Dziś o godzinie 14 m. 30 na stadjonie przy ul. Werkowskiej odbędzie się mecz piłkarski o wejście do Ligi.

WKS Śmigły spotka się z Brygadą z Częstochowy. Dla WKS Śmigły będzie to mecz decydujący. Przed trzema tygodniami Śmigły przegrał w Częstochowie z Brygadą 0 . 2. O

Zjazd przedstawicieli Spółdzielni Spożywców odbędzie się dziś w Wilnie.

Doroczny jesienny Zjazd przedstawicieli spółdzielni spożywców Okręgu wileńskiego zrzeszonych w Związku „Społem" odbędzie się dziś, 18 października rb o godz. 10 rano w lokalu Oddziału Związku przy Zaułku Rossa 3

Wileńska Rada Okręgowa Spółdzielni Spożywców uprasza wszystkich spółdzielców i sympatyków ruchu spółdzielczego o przybycie na Zjazd.

RADJO

WILNO.

NIEDZIELA, dnia 18 października 1936 r.

8,00 — Czas i pieśń; 8,03 — Gazetka rolnicza; 8:18 — Muzyka; 8:27 —Rozmaitości rolnicze; 8:35 Muzyka; 8:45 —Program dzienny; 8:50 — Dziennik poranny; 9,00— Transmisja nabożeństwa i reportaż z Kolegiaty Szamotulskiej; 10:30 — Koncert symfoniczny; 11:57 — Czas hejnał; 12:03 — Koncert rozrywkowy; 13.00 Życie kult.; 13,12: d c. koncertu rozrywkowego; 14,00: reportaże z życia; 14,30: kapela ludowa; Dzierżanowskiego; 15,30: audycja dla wsi; 16,00: koncert reklamowy; 16,10: audycja dla świetlic; „U Ignacyny w gościnie", wygł. dr Marja Kołaczyńska; 16,30: premjera oryginalnego słuchowiska „Walczyki pnany Ludwiki". 17,00: koncert symfoniczny; 19,00: „Literaci i meecnas" — szkic literacki A. Piskora; 1915: koncert życzeń 20,20: wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni; 20,40: przegląd polityczny; 20,50: dziennik poranny; 21,00 Na wesołej lwowskiej fali; 21,30: utwory fortepjanowe Sergjusza Prokofjewa; 22,00 — Fantazje operowe i operetkowe w wyk. orkiestry wileńskiej pod dyr. Alberta Katza.

Wiadomości radjowe

DOSTARCZY I ODBIERZE LISTONOSZ
Należy tylko wypełnić radiowy blankiet zgłoszeniowy.

W najbliższych dniach odwiedzą wszystkich abonentów radjowych listonosze, aby im wręczyć blankiet zgłoszeniowy, zawierający szereg rubryk, które należy we własnym, dobrze zrozumianym interesie ,jak najdokładniej i jak najszybciej wypełnić. Blankiet zgłoszeniowy, po odbiór którego zgłoszą się powtórnie po upływie kilku dni listonosze, jest w myśl rozporządzenia Ministra Poczt i Telegrafów z dnia 13 października, koniecznym gdyż będzie on podstawą dla wystawienia wszystkim abonentom radjowym t .zw. kart rejestracyjnych, które zastąpią dotychczasowe upoważnienie. Karty te dostarczone zostaną wszystkim abonentom jeszcze z końcem roku bieżącego.

W końcu zwrócić należy uwagę wszystkim abonentom radiowym, iż dla uniknięcia konieczności osobistego składania zgłoszeniowych blankietów w urzędach pocztowych, należy je bezwzględnie wypełnić w domu i wręczyć upominającym się o nie listonoszom.

Przetarg

Komisja Gospod. Więzienia w Święcianach ogłasza ponowny nieograniczony przetarg ofertowy na dostawę artykułów żywnościowych na dzień 29 października 1936 r. o godz. 10 przed południem.

Bliższych informacyj udziela Kierownik działu gospodarczego więzienia.

Naczelnik więzienia K. ADAMIAK.

Przetarg

Dnia 28 października 1936 r. o godz. 12 w Kancelarji Państwowego Szpitala Psychjatrycznego w Wilnie, lu. Letnia Nr. 5 — odbędzie się przetarg na dostawę produktów żywnościowych oraz opału (węgla i koksu) na okres od 1 listopada 1936 r. do 31 października 1937 r.

Oferty w zapieczętowanych kopertach jak również wadjum przetargowe w wysokości zł. 300 — winne być złożone w Kancelarji Szpitala do godziny 10 dnia 27 października 1936 r.

Dyrekcja Szpitala zastrzega sobie prawo przyjęcia oferty niezależnie od cen wskazanych w ofercie jak również odrzucenie wszystkich ofert.

Bliższe szczegóły dotyczące dostawy jak również wykaz dostarczanych produktów do przejrzenia w Kancelarji Szpitala w dnie urzędowe od godz. 10—12.

Na ofertach należy podawać nie ceny poszczególnych artykułów, lecz procent jaki dostawca może udzielić dla Szpitala od cen detalicznych notowanych przez Zarząd Miejski m. Wilna przy każdorazowej dostawie.

Oferty na częściowe dostawy nie będą uwzględniane.

DYREKTOR
(Prof. Dr. Maksymiljan Rose)

Zagranicą żelazo — w Polsce „hartowanie drzewa“

Reflektory lokomotywy przecinają ciemność nocy. Pociąg biegnie stalową wstążką rzuconą z Wilna do Włodawy. Włodawa to mała mieścina. Znana ona jest z pięknych okolic rozciągających się wzdłuż brzegów Bugu. Mieści się tutaj od roku 1923 sanatorjum kolejowe — przeważnie dla dzieci.

NASYCALNIA.

Ale nas interesuje w pierwszym rzędzie nasycalnia podkładów kolejowych. Może to niezbyt wyraźnie brzmi — nasycalnia — należy więc na wstępie wyjaśnić na czem polega cała ta operacja, dlaczego i czem nasycany jest podkład kolejowy.

W Polsce używane są podkłady drewniane. Zagranicą weszły już w użycie podkłady metalowe, względnie żelbetonowe. W Niemczech podkłady, dzięki ogromnej oszczędności drzewa, produkowane są w hutach, podczas gdy w Polsce podkłady rosną w lasach, ale niech się nikomu nie wydaje, że to taka łatwa i prosta rzecz z temi podkładami kolejowemi, do których przymocowane są szyny, po których biegną pociągi.

Położony na ziemi kawałek drzewa gnije, utlenia się, toczą go robaki, narasta grzyb i drzewo z biegiem czasu zaczyna tracić swoją cenną wartość. Trzeba więc drzewo zaimpregnować. Różne są sposoby impregnacji.

ZN. CL_2

We Włodawie podkłady impregnowane są „cynkolem“. Jest to chlorek cynku — Zn Cl_2 i olej kreozotowy.

Przed małym domkiem z czerwonych cegieł na ogromnej polanie stoją w szachownicy ustawione „klatki“ sosnowych bierwion. Jedne są żółte, jak liście jesienne, a drugie leżące nieco opodal czarne jak ławki szkolne.

Narazie nas interesują te żółte.

1500 NA KAŻDY KILOMETR.

Trudno jest obliczyć tę całą masę. Pytamy więc inżyniera, który oprowadza, ile tego wszystkiego może być.

Będzie może z miljon podkładów świeżych, a w tym sezonie zaimpregnowano już przeszło 750 tysięcy.

Na jeden kilometr toru kolejowego trzeba zużytkować 1500 podkładów.

15 LAT ZAMIAST 5.

Podkład zaimpregnowany leży 15 — 16 lat i można być zupełnie spokojnym o stan toru kolejowego, wówczas gdy normalnie drzewo sosnowe wytrzyma tylko 5 lat.

Operacje ta kalkuluje się doskonale. Impregnacja jednego podkładu kosztuje 1 zł. 25 gr., a razem z kosztem drzewa, dostawą i całkowitą obróbką wynosi 5—6 zł., a więc tutaj, na tej polanie we Włodawie leży kapitał kilku miljonów złotych.

SKOK DO ODCHŁANI.

Mały konik ciągnie wagonik naładowany podkładami. Są one ściśnięte klamrami, tak jakby miały tworzyć wiązki drzewa, sprzedawane na jarmarkach — z tą tylko różnicą, że te bierwiona są długości 2 mtr. 70 ctm. i nie są związane słomą.

Wagoniki jadą do kilkunastometrowego tunelu. To wielki, czarny kocioł — zaglądamy do wnętrza. W jednym kotle — piecu parują, jak bułki nasycone belki, a drugi jest jeszcze pusty. — Otwierają się z chrzęstem klamry. Spadają zasuwy, odpada wieko — kocioł jest otwarty — to trzeci już z rzędu.

Podjeżdża wagonik jeden, drugi, trzeci, piąty... Chowają się w głębi kotła.

Stoimy na czarnych deskach. Są one śliskie i mokre.

WSZYSTKO NA CZARNO.

Unosi się para. Chodzą dokoła ludzie nie mniej czarni od desek wykrzywionej podłogi.

Łańcuchy, klamry, klucze i koła, kręcą się przez cały czas, przez 8 miesięcy, bo 8 miesięcy trwa sezon nasycania.

Tam na dole w tym ogromnym kotle są małe okienka z których wydziela się wspomniany przez nas na wstępie „cynkol“, ale nasycanie następuje wówczas gdy z kotła hermetycznie zamknięte tego wypompowane zostanie powietrze.

KTO JADA „WŁODAWSKIE PARÓWKI“.

Nie będę opisywał szczegółów, jak to wszystko się robi, w każdym bądź razie 280 robotników macza palce w czarnej posoce, a potem gdy wszystko jest już w porządku to za jednym zamachem do „włodawskiej parówki“ idzie zahartować się 250 klocków drzewa.

Nietylko więc człowiek musi się hartować, nie tylko stal się hartuje, ale i drzewo.

Przed kilk ulaty impregnowane podkłady polskie szły zagranicę — przeważnie do Anglji. Dziś eksport prawie zupełnie nie istnieje. Polska podkłady impregnuje dla własnej potrzeby. Prócz Włodawy mamy impregnatorje kolejowe w: Rawie Ruskiej i w Ostrowiu Mazowieckim.

Największym wrogiem podkładu jest lentinus squamosus, jest to grzyb, który zjada drzewo.

Często można zauważyć na torach kolejowych rozsiane białe kapelusiki grzybków, które żyją drzewem, a dla skarbu państwa wyrządzają ogromne straty.

COŚ NAKSZTAŁT PIEKŁA.

Emulsja „cynkolowa“ mieszana jest powietrzem. W ogromnych kotłach pieni się brylantowo — żółta masa pęcherzyków. Dla oka to piękny obrazek, ale nie chciałbym nigdy zanurzyć się w takim kotle — piekle roztopionego cynku, oleju, chloru i kleju, chyba, że w piekle djabeł poniewierać będzie grzeszną duszę.

Praca skończona. Zapada zmierzch. Czas na odpoczynek. Spracowane ręce trzeba zmyć, żeby mogły wziąć kawałek chleba, ale to nie taka rzecz łatwa. Ciepła woda, płynne mydło, benzyna i inne środki idą w ruch.

Spływa czarna smoła brudu. Ręce są już białe.

Jutro te białe ręce staną się znowu czarne i tak przez długie, długie miesiące.

ZBRATANIE SOSNY ZE STALĄ.

Tam dalej inni już ludzie przeprowadzają ewidencję podkładów. Każdy kloc otrzymuje numer i sygnet metalowy z rokiem zaimpregnowania, to chrzest podkładów a potem los przeznaczenia położy je na nasyp kolejowy, zwiąże na całe życie z losem stalowych szyn.

Braterstwo stali z sosną trwa długo. Biegną pociągi. Lokomotywa rzuca snopy świateł.

Technika i wynalazki. Wyścig pracy i pracowitości. Oszczędność i praktyka.

GDY LOKOMOTYWY PÓJDĄ DO LAMUSA.

Może dzieci naszych dzieci nie będą potrzebowały drzewa używać na podkłady bo koleje, wagony i lokomotywy pójdą akacjowe drzewa na śmigła samolotu tylko samolotami. Zamiast sosnowych podkładów do tych pieców wjeżdżać będą akacjowe drzewa na śmigłu samolotowe, a jeżeli już mowa o drzewie i o praktycznem zastosowaniu, to kto wie czy nie zajdzie potrzeba impregnowania każdego kawałka drzewa na biurka, krzesła i stoły.

Zapałki w Polsce impregnowane są parafiną żeby prędzej i lepiej się paliły, ale kto wie czy długo jeszcze królować będzie w Polsce zapałka, bo drzewo jest narazie niedoceniane w Polsce tak należycie jak w innych państwach, bo mamy jeszcze puszcze i lasy, ale cena drzewa znacznie podskoczyła, a więc wniosek jest jasny, że drzewa tego staje się coraz mniej.

GDZIE KWITNIE CZERWONE DRZEWO.

Wycinanie drzew, to barbarzyństwo, jak za barbarzyństwo w Niemczech uważane jest, zabijanie kilkutygodniowego prosiaka dla zadowolenia smakosza o delikatnem podniebieniu.

Są to może wnioski przedwczesne, w każdym bądź razie to co się robi we Włodawie, z punktu widzenia ekonomicznego i planowej gospodarki, zasługuje ez wszechmiar na uwagę.

Może gdybyśmy mieli u siebie czerwone drzewo — to nie potrzebowalibyśmy impregnować, ale Polska to nie Indje, a „cezrwone drzewo“ u nas zakwitnąć może tylko w piecu.

J. Niecieck i.

Za wschodnią granicą

— **POGŁOSKI O ZASTRZELENIU W SOWIETACH WILEŃSKIEGO LITERATA ŻYDOWSKIEGO.** W wileńskich żydowskich kołach literackich krążyła od dłuższego czasu pogłoska o aresztowaniu w Rosji Sowieckiej rzekomo za trockizm profesora literatury żydowskiej przy Instytucie Proletarjackiej Kultury w Kijowie, b. nauczyciela jednego z wileńskich gimnazjów żydowskich, Maksa Erika.

Według nieskontrolowanych dotąd wieści, miał Erik zostać posądzony również i o to, że zataił swoją przeszłość oficera polskiego. Równocześnie aresztowano jednego ze znanych na terenie sowieckim działaczy żydowskich w Birobidżanie, Liberberga, pod zarzutem, że wiedział o przeszłości Erika i mimo to zaangażował go na stanowisko wykładowcy przy katedrze żydowskiej w Instytucie.

Onegdaj rozeszły się w Wilnie niesprawdzone dotąd pogłoski, że Maks Erik został w 24 godziny po aresztowaniu zastrzelony. M. in. przyniósł lakoniczną wiadomość o tem onegdajszy „Nasz Przegląd“.

Maks Erik był autorem „Historji Literatury żydowskiej“, napisał szereg monografij i artykułów w tej dziedzinie i był wydawcą wielu utworów starej literatur yżydowskiej.

Pogłoski o zastrzeleniu w Sowietach znanego dobrze w tutejszych kołach literata żydowskiego zrobiły w Wilnie zrozumiałe wrażenie. Potwierdzenia tej pogłoski dotąd niema i wielu odnosi się do niej sceptycznie. (m.).

Dawniej i dziś

Tempora mutantur et nos mutamur in illis. Stare to przysłowie, ale jakże trafne, szczególnie w naszych czasach, gdy życie biegnie w szybkim tempie, gdy musimy wszyscy — starzy czy młodzi — dotrzymać kroku wszelkim zmianom i przystosować się do nich.. Zmieniamy wszystko: przyzwyczajenia, poglądy, upodobania. Jakże odmienne są zapatrywania i plany ludzi naszej epoki, jak inne ustosunkowanie się do życia i jego problemów.

Jedno jest tylko wspólne dla wszystkich pokoleń: dążenie do zdobycia majątku. Wprawdzie i w tym kierunku zaszła z biegiem lat zmiana, gdyż dawniej ludzie pragnęli bogactwa, obecnie tylko zabezpieczenia bytu i spokojnej przyszłości — pieniądz jednak jest od wieków marzeniem wszystkich.

Żyjemy na szczęście w tych czasach, gdy marzenie to jest bodajże łatwiejsze do zrealizowania, niż ongiś, a to dzięki Loterii Państwowej. Istnieje już cała olbrzymia rodzina, która żyje dostatnio i spokojnie dzięki wygranym na loterii A członków tej wielkiej rodziny charakteryzuje: roztropność, wytrwałość i wiara, głęboka wiara, że gra na loterii to nie jest marnowanie grosza, lecz środek do zdobycia pieniędzy i to środek, nie wymagający zbytniego trudu ni zachodów. Wystarczy tylko pamiętać o dacie ciągnienia i przygotować na ten dzień parę złotych. A wtedy kwestia należenia do tej wielkiej szczęśliwej rodziny stanie się tylko

Nie należy więc odkładać terminu połączenia

kwestją czasu

nia się ze „szczęśliwcami“, lecz już teraz zaopatrzyć się w los do 37-ej Loterii Państwowej, której ciągnienie rozpoczyna się w dniu 22 bm.

CHWILA BIEŻĄCA W ILUSTRACJI





Pan Prezydent Rzeczypospolitej na przedhistorycznych zabytkach w Wielkopolsce. Podczas swego pobytu w Wielkopolsce P. Prezydent Rzeczypospolitej zwiedził ruiny pierwszej polskiej świątyni chrześcijańskiej pod Gnieznem. Na ruinach prastarego zamku Mieszka I-go powitał Pana Prezydenta właściciel wyspy, wręczając Głowie Państwa chleb i sól. Po zwiedzeniu tych najstarszych w dziejach his orji Polski zabytków, Pan Prezydent odjechał do Biskupina, celem zwiedzenia prasłowiańskiej osady bagiennej. Zdjęcie z lewej przedstawia P. Prezydenta z małżonką i otoczeniem obok historycznych ruin zamku Mieszka I-go w Ostrowiu Lednickiem pod Gnieznem. Zdjęcie z prawej przedstawia P. Prezydenta R. P. w towarzystwie prof. Kostrzewskiego, kierownika ekspedycji wykopaliskowej i ministra W. R. i O. P. prof. Świętosławskiego podczas oglądania jednego z fragmentów odkrytej osady bagiennej w Biskupinie.



Prawnicy rumuńscy u P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Zdjęcie przedstawia fragment audjencji u Pana Prezydenta Rzplitej prof. dr. Ignacego Mościckiego delegacji prawników rumuńskich, którzy bawili w Warszawie na posiedzeniu polsko-rumuńskiego porozumienia prawniczego



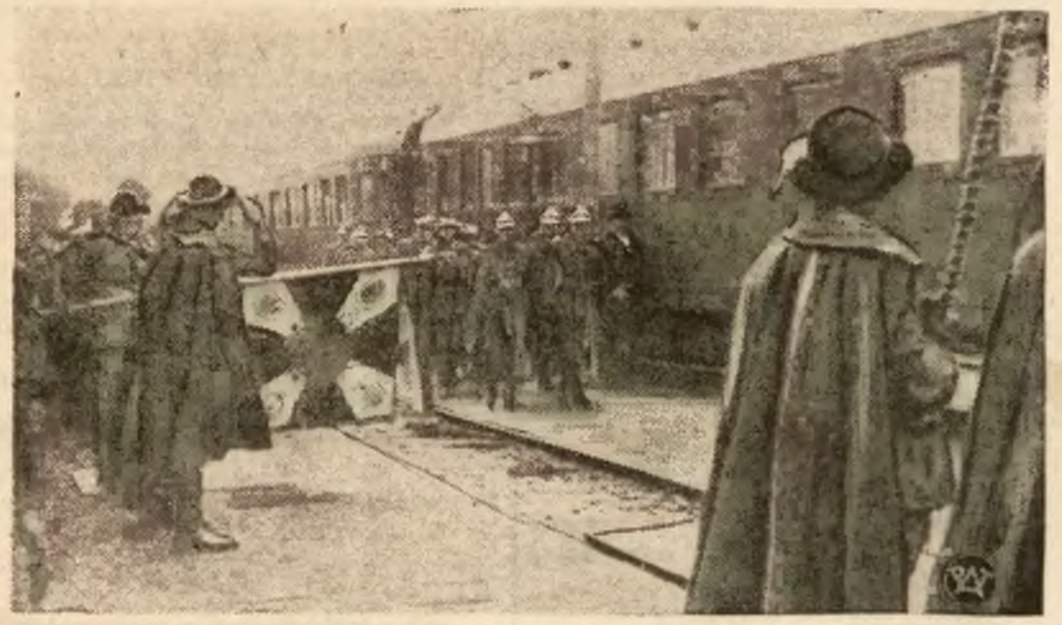
Pomnik ku czci króla Alberta I. W Nancy we Francji odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika, który podajemy na zdjęciu, ku uczczeniu tragicznie zmarłego króla Belgów Alberta I.



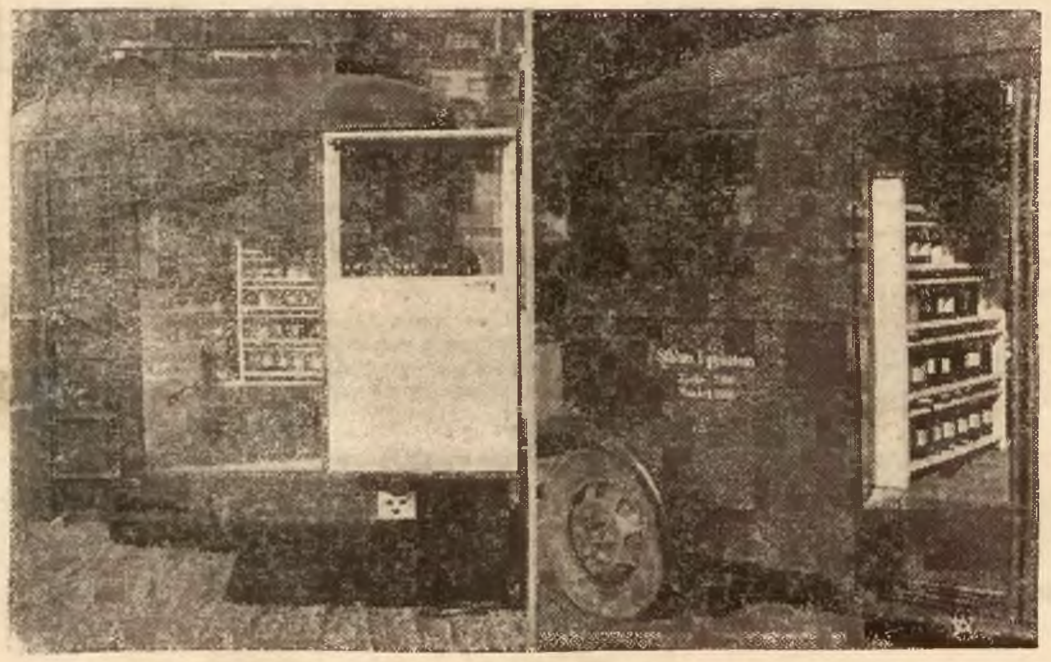
Z krwawych dni walczącej Hiszpanji Zdjęcie przedstawia moment wygłaszania przez burmistrza Madrytu Pedro Rico przemówienia do oddziału milicji ludowej udającego się na front Guadarrama. Żegnając milicjantów, burmistrz wyrzekł słowa upomnienia: „Wróćcie z tarczą, lub na tarczy".



Kompanja strzelców podhalańskich na Zamku. Onegdaj kompanja szlachty podkarpackiej pułku podhalańskiego złożyła hołd Prezydentowi Rzeczypospolitej na Zamku. Zdjęcie przedstawia powitanie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z kompanją. Z lewej strony stoi kapral kompanji, który wygłosił w imieniu wszystkich przemówienie hołdownicze.



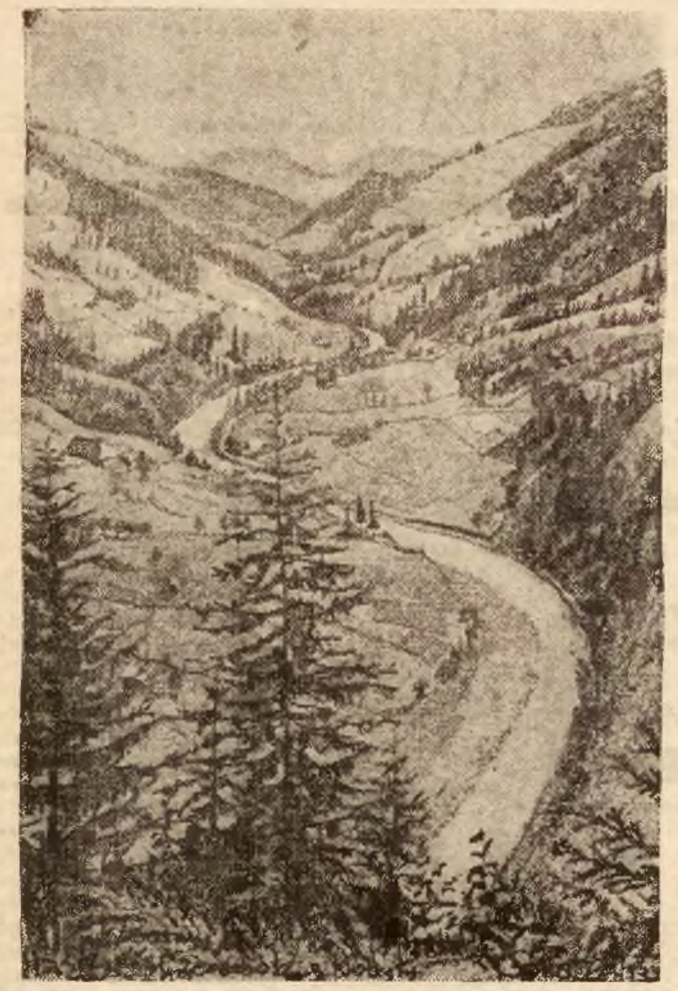
Z pobytu Naczelnego Wodza w Nowym Sączu. Zdjęcie przedstawia Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. dyw Edwarda Śmigłego Rydza po przybyciu do Nowego Sącza na uroczystość święta stacjonującego w tem mieście pułku. Naczelny Wódz na dworcu kolejowym przechodzi przed frontem kompanji chorągwianej pułku strzelców Podhalańskich w towarzystwie pierwszego wiceministra Spraw Wojskowych gen. Głuchowskiego.



Obrona przeciwgazowa w Szwecji. W armji szwedzkiej wprowadzono obecnie laboratorja przeciwgazowe. Laboratorjum to bogato wyposażone we wszelkie środki lecznicze i zapobiegające zatruciu gazami, umieszczane są w specjalnie przystosowanych samochodach, umożliwiających dotarcie niemal na miejsce wypadku Zdjęcie przedstawia laboratorjum przeciwgazowe.



Nieustanna walka z morzem. Prace nad umocnieniem wybrzeża, a jednocześnie nad przystosowaniem tego skrawka morza do naszych potrzeb gospodarczych trwają bezustannie. Ostatnie burze jesienne poczyniły znaczne szkody przy budowie portu w Wielkiej Wsi. Zdjęcie przedstawia nowowybudowany port w Wielkiej Wsi w czasie huraganowej burzy. Woda zalała całkowicie molo i urządzenia techniczne, zatapiając kafary motorowe.



Artystyczny rysunek. Reprodukujemy oryginalny rysunek p. G Syniewskiego, asystenta prof. Bartla, p.t. „Biały Czeremosz z Kobyły". Rysunek ten posiada według fachowych opinij wysoką wartość artystyczną ze względu na ciekawą technikę

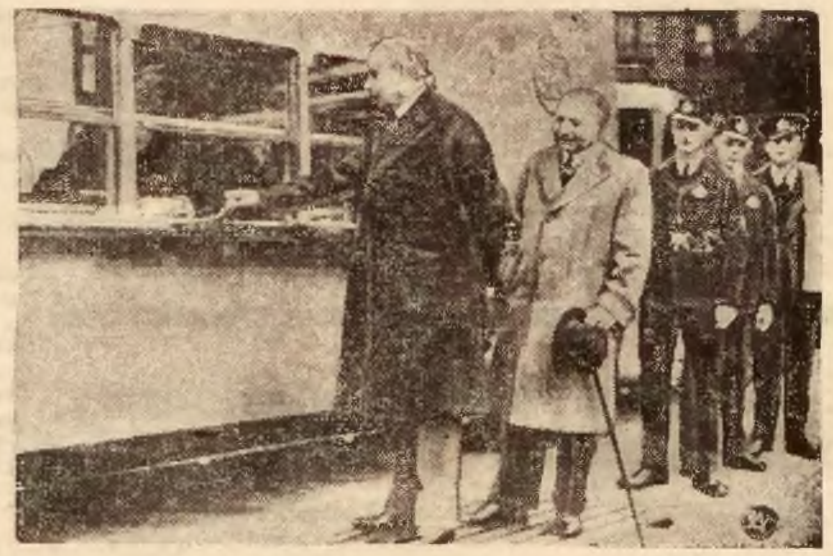
Manifestacje i zebrania z okazji XIII Tygodnia L. O. P. P. W związku z odbywającym się na terenie całego kraju Tygodniem L.O.P.P., reprodukujemy zdjęcie przedstawiające manifestację propagandową w Siedlcach. Zebrane tłumy z transparentami i hasłami propagandowemi, wysłuchują na jednym z największych placów miasta przemówienia o potrzebie obrony powietrznej.

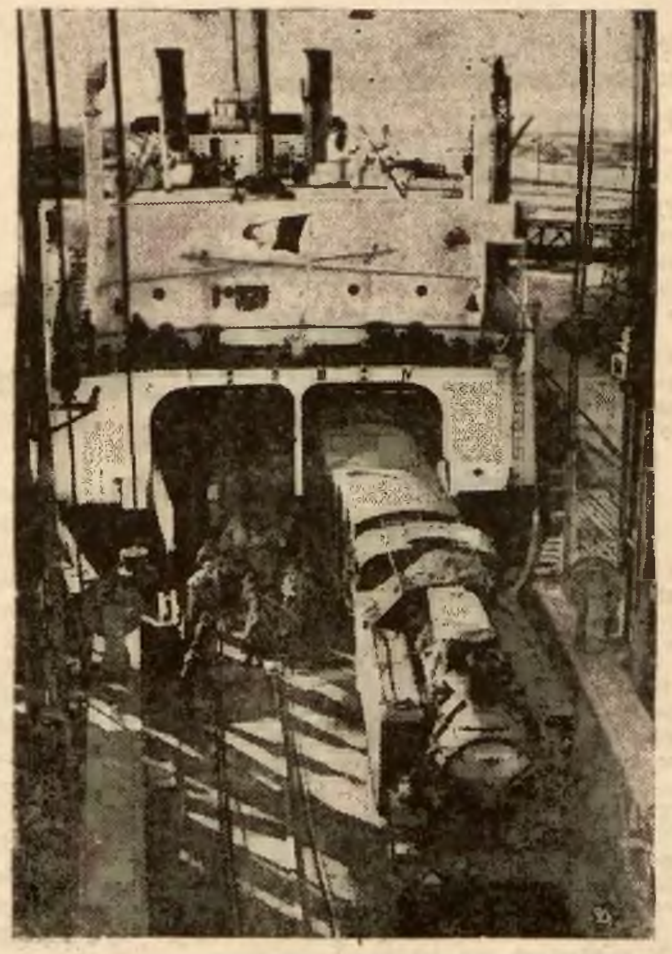
(Zdjęcie na prawo)



Ruchoma poczta w Anglii. W Anglii został zaprowadzony pierwszy ruchomy ambulans pocztowo-telegraficzny. Ambulans pocztowy, umieszczony na specjalnej platformie, porusza się przy pomocy motoru. Prócz normalnych urządzeń pocztowych, posiada on zainstalowaną stację telegrafu bez drutu i telefonów. Zdjęcie nasze przedstawia angielskiego ministra Poczt w czasie uruchamiania pierwszej angielskiej ruchomej poczty.

(Zjęcie na prawo).





Nowe udogodnienia komunikacyjne. Aby zaoszczędzić pasażerom kłopotów przesiadania się i ułatwić podróże między Paryżem a Londynem, czyni się obecnie próby przewożenia całych pociągów wraz z lokomotywą na promach. Zdjęcie przedstawia taki „prom" z widocznym załadowanym pociągiem.



W II-ą rocznicę śmierci króla Aleksandra I-go. Zdjęcie nasze przedstawia młodziutkiego króla jugosłowiańskiego Piotra II-go, opuszczającego w towarzystwie najbliższej rodziny mauzoleum swego ojca króla Aleksandra I-go w Oplenatz, po złożeniu hołdu w drugą rocznicę tragicznej śmierci Aleksandra Oswobodziciela.

(Zdjęcie na prawo).



Błogosławieństwo Papieża. Przed opuszczeniem swej letniej rezydencji Castel Candolfo i powrotem do Watykanu, Pius XI udzielił z balkonu pałacu błogosławieństwa apostolskiego zgromadzonym tłumom.

(Zdjęcie na lewo).

KOLUMNA LITERACKA

Pod redakcją Józefa Maślińskiego

Wiersze Józefa Mączki

Józef Mączka urodził się w Małopolsce Wschodniej w r. 1888; dożył lat zaledwo trzydziestu. Członek Związku Strzeleckiego przed wojną, wstępuje z chwilą wybuchu zawieruchy, jako student politechniki do legjonów. Od prostego ułana dosługuje się stopnia chorążego. Przedzierając się z Ukrainy na Kubań, czynny do ostatniego tchu na straconej, zdawałoby się, placówce, umiera w głębi Rosji na cholerę, samotny niemal zupełnie. Gdy przed tą ostatnią wyprawą żegnał się z rodziną, miał przeczucie niechybnej śmierci, a przecie nie zawahał się i poszedł. Był bardzo skromny, koledzy — jak pięknie pisze o tem Teslar, towarzysz żołnierski — wydzierali mu przemocą zagryzmolone rękopisy. Ich pierwszy zbiór ukazał się w r. 1917 nakładem N. K. N. Następnych wydań nie dożył autor, podobnie jak nie dożył wolnej Polski. Umarł we wrześniu r. 1918; to właśnie, że niemal dotarł do progu znoju, entuzjazmu i męki, by zapaść się w grób na obczyźnie, najgłębiej po dziś dzień nas wstrząsa.

Obecnie referujemy trzecie, pomnożone wydanie tych wierszy. Powinowaty daleki poety wtajemnicza nas w dzieciństwo jego i młodość. Rodzice jego dzierżawili folwark. Chłopiec entuzjazmował się Trylogją, jak całe jego pokolenie. Nie opuszczał swej prowincji, na ławie szkolnej w sposób typowy rozpoczął od przekładów Horacego. Potem posypały się przygodne wierszyki na domowy użytek. Za czasów akademickich zachwycał się Żeromskim. Pierwsze przyjaźnie i miłostki, pierwsze wpływy Wyspiańskiego, w owych wierszykach odbite. Wreszcie wojna, niestrudzona służba wpośród tysiącznych przeciwności, załamań i nawrotów. Bardzo prosty, bardzo typowy, bardzo wzniosły żywot. Smutne i piękne strzępy polskiego Plutarcha.

Zapewne, był ułanem jakich wielu. Równie prosty, bezpośredni, obowiązkowy i pełen humoru. Pamiętam sylwetkę jego z czasu niemieckiej okupacji. Wtedy, sztubacy, wpatrzeni byliśmy w to wielkie czako, które przeszło do legendy, i stało się tematem szkolnych czytanek. Wtedy było olśniewająco niespodziewaną konkretnością. Młodzi chłopcy, takich mundurów nie potrafiliśmy odłączyć od reminiscencji „Nocy listopadowej“. Jeszcze teraz, wspominając te czasy, jesteśmy wzruszeni. Nie była to malowanka, lecz rzeczywistość, pełna płodnej męki.

Umarł na drodze ostatniego powrotu, i to najbardziej nas zadziwia: ta samowiedza zaprawdę ofiarnego życia. Wiersze natomiast tworzył całkowicie samorodnie, rzekłbyś mimowolnie. Były okolicznościowe w najlepszym znaczeniu tego słowa. Jakby listy wysyłane niewiadomo do kogo. Takich utworów, takich piosenek i pobudek, powstawało wtedy setki, a przecie te tylko przetrwały. Okazało się, że są to listy adresowane do dalekiej przyszłości. My dzisiaj jesteśmy ich prawdziwymi odbiorcami.

Naprzód, u zarania, przed wojną, marzył o Polsce, jak tylu innych, marzył modłą Krasińskiego i Wyspiańskiego. Przeciwstawiał się „zwiędłym grobom“, uderzał, prawie mimowolnie, w ów ton pozornie anti-romantyczny, który był najszlachetniejszym romantyzmu pogrobowcem. I nagle, kiedy był już poprostu ułanem, zaczęły plątać się rytmy pobudkowe, te straceńcze rytmy nadziei, które zamilkły wraz z wybiciem po lasach ostatnich partyj powstańczych roku 63. Było tak, jakby poprzez otchłań strasznych lat, lat daremnych i upakarzających targów i przystosowań, tamten zabrzmiał śpiew. Wiersz „Przysięga“, przydługi, dyletancki i wspaniały stanowi bezpośrednią niejako kontynuację liryki Mieczysława Romanowskiego, tego niezapomnianego wiersza o sztandarach na Kremlu: ten sam motyw, duch ten sam. Wraz z uniesieniem rosła potęga słowa, to, co nazywamy artystyczną ekspresją. Jędrność, dobitność, celność w polocie, szumie, zachwyceniu: z takim „Chrzestem“ mogą się mierzyć wyłącznie batalistyczne poezje Korwin-Małaczewskiego, murmańczyka, również młodo zmarłego. Potyczka, patrol, bitwa, mitręga obozowa przeradzały się w temat do rapsodów epickich, w których słyszymy podźwięk Reduty Ordona, a przecie nic z konwencjonalizmu, nic z natchnień książkowych, jeno sam miąższ wypadków, gorący i tętniący, surowiec, który dymił w ręku, jak kule ciosany nagle, gwałtownie z sercem zamierającem. I cóż nas obchodzi, że tak bardzo w polskiej poezji nadużyto sekstynę, że po czarodzieju Słowackim żonglowało nią dziesiątki epigonów, że obrzydziła ją nam Konopnicka, kiedy tutaj wdzięczna ta i minoderyjna strofa wybucha groźną i bezpośrednią plastyką, gdy najrdzenniejszy element rasy w zapożyczonej tej formie rozbija żywiołowo zapożyczony kanon, przelewa się krew i pot znoju, by raz jeszcze prawdą nas odurzyć? Gdzieindziej zatarga nami bezmiernie żałosna piosenka, bardzo miękka, pełna elegijnej vis comica („Złote ognie“), taki tren niepoważny, który powstać może tylko na biwaku; lub też usłyszymy dobrze znaną tonację polowskiej gawędy o wachmistrzu Jaszczołcie, lecz nie wspominkową, jeno dojmująco aktualną, nie upiększaną celem pokrzepienia serc ni wyciśnięcia rzewnej łezki z ócz łatwych patrjotów, lecz zrodzoną na kwaterze, gdzie wreszcie wyciągnąć można znużone kości, zaznać krótkiej wygody, najeść się do syta i wyspać. I potem znów w „Muzyce wieczoru“ raz jeszcze słyszymy nieśmiertelne brzmienie „Pana Tadeusza“, potężniejący organów akord, skończone arcydzieło prostoty, stylu i wymowy. I wzruszająco piękny wierszyk „Matuli mojej“ o sile bezpośredniości, która niewiele ustępuje ostatnim poezjom Wyspiańskiego w tym tonie poufnego szeptu, który jest ściszonym głosem najlepszego swego pokolenia. I wreszcie jedyny może wiersz, istotnie przetrwa z tej olbrzymiej katastrofy, która miała być dla Polaków wojną wyzwoleńczą, ową „modlitwą“ w noc rezurekcyjną z r. 1916, w którym nasilenie tragizmu i prostota środków tak są wielkie, iż mierzyć się z niemi mogą jeno nieliczne wiersze świadomie umierającego Jerzego Lieberta. Jest to niezłomny wydźwięk religijnego pojednania.

Są tu inne jeszcze piosenki, gawędy, dytyramby. Wiele strof przygodnych człowieka młodego, który zaledwo przeczuwał, iż natura obdarzyła go wielkim talentem poetyckim. Nierówności te są nam obojętne, kilka arcydzieł okupuje braki, luki, niedopełnienia. Gdy stajemy przed zjawiskiem, w którem twórczość artystyczna utożsamia się całkowicie z czystą jednostką, zapominamy chętnie o zawodnych miarach estetycznych. Do podziwu i szacunku miesza się zdumienie, i ono to stanowi miarę nas samych. Mączka był jedynym poetą, godnym tego imienia, wyzwalającej się Polski. To włącza go do tradycji i to czyni postać jego bezmiernie żywą i bliską po latach niemal dwudziestu. I to, już raz na zawsze, nie pozwoli o nim zapomnieć.

Stefan Napierski.

JÓZEF CZECHOWICZ

moje zaduszki

wyprowadzam królów szeregi
mają szaty zorzanozłote
ja na brzegach ładogi—oniegi
złote szaty fałduję młotem
przeznaczenie to moje umarli
wam krokami pożarów grać
cienie wzywać na grobów darni
słów muzyką ku wam je gnać

a w tym kraju inaczej świta
łuski wodne u kryp się łamią
gwiazdę bladą przez kraty widać
głosy fabryk szydzą i kłamią
o piwiarnio w której się budzę
obnażone konary lip
ci pijani ubodzy ludzie
dorożkarska szkapa u szyb

wolno kładę na kartach rękę
trudno śpiewać śpiewaniem pisać
zziębli z torów zbierają węgiel
węgiel brudzi listopad liszaj
lepię tęcze na rudej darni
królów gonię na złoty bieg
to co stworzę wesprzyjcie zmarli
może przetrwa i nas i brzeg

CZESŁAW MIŁOSZ

WIECZOREM WIATR...

Wieczorem wiatr. Z ciemności wypłoszeni
głowy toczyli naprzeciw połyskom
ognia w kominie. Pies słuchając cieni
myślał, kamienny, z łapami przy pysku.

Wyżej szła chmura, a nad nią spienione
stada gwiazd gnały i parły motory
trójśmigłych statków. Złoty krzyż wieziono
jedwabny sztandar i hełmy z żelaza.

Wiatr był na ziemi. Dzwoniły jabłonie
owocem żółtym i jarzębiny chrzęst.
Pchaliśmy pługi, dźwigaliśmy bronie
i twardo śpimy, z łbem zgiętym na pięść.

JERZY PUTRAMENT

*
* *

W letni ranek, kwitnący na ogromnem niebie,
nim skwar liście osuszy i z traw zetrze rosę,
pójdziesz drogą, przypadkiem rzuconą przed siebie,
pod horyzont zamknięty korowodem sosen.

I nie wiesz, nie pomyślisz ile kształtów obcych,
za ciemną pręgą boru, w nieznanych bezdrożach,
wylęgło się, niepewne, z topniejącej nocy
i czai się i czeka na ciebie, by ożyć.

Rozewrą się ramiona sośninom i brzozom,
odkryje ślad w moczarze niestygnący czerwiec,
tak przed tobą powstaną rzeczy, których grozą
zachłyśnięty, napróżno do krzyku się zerwiesz.

Zbyt prędko poznasz ciężar i przemoc goryczy.
przed jej ciemnym stygmatem daremnie się broniąc,
każdy dzień twoje siły na nowo przeliczy
i na nowo odtrąci namaszczoną dłonią.

Nim zejdzie posiew zjawisk niedojrzałych jeszcze,
ucz się oczy poskramiać i nie gardź rozpaczą,
najsilniejszem uczuciem dziadów naszych— wieszczów,
których słowem stanęło to, co nas otacza.

Oto czemu, skuleni przed występnym światem,
próżno szukając w sobie harmonji i dobra,
chylimy się do strzelistej symetrji kwiatów
i wielbimy poranka dwubarwny krajobraz.

JERZY ZAGÓRSKI

DROGA UMARŁA

POETA:

Jakże pokonam w sobie ciebie
największy mój na świecie wrogu
skoro jak ty tak płonę Bogu
a cień twój moje pieśni grzebie.

Klęczę niepewny, drżący, korny
popod tej samej łuny sierpem
serca nam zrywa ból potworny,
tylko ja jeszcze bardziej cierpię.
Bo tyś jest śpiew, a jam jest kamień,
ciebie to rwie, a mnie to łamie
w kosmos się zmieniasz, w lot i mróz,
a ja jak posąg w piach i gruz.

I nie zrównają nas syrenie
głosy wyjące w świty długie,
ani łakome zapatrzenie
w galopujące świata smugi.

Ani nas zrówna Bestja Święta.
Salwy, Jerycho i Firmament,
gdy zakochani w ornamentach
w wiersz się płaszczymy jak w ornament.

POETA 2:

Nademną także krąży chmura:
podbita ogniem ciemna miedź.
Nie widzisz ran na moich piórach
cóż ułowiłem w chciwą sieć?

W rozbłyskach dni, jak w salwach bomb
zabijasz nas drapieżna pycho,
gromi nam kroki łoskot trąb
dnia, co nad nami stąpa cicho.

Bo cóż jest śpiew i cóż jest kamień?
Jedno się rwie i drugie łamie,
w kosmos się zmienia, w lot i mróz
w grający posąg, w piach i gruz.

LEON SZREDER

FRAGMENT

Pola białe, niebo, nie bardziej szare niż cynk, nie bardziej sine
przypłyną do sztywnych grusz na dalekim pianie
do mglistych krzewów, do nagich płaczących brzóz, mistycznych niemal.
W żłoby dolin bór ścieka szeroką plamą
pod łysych pagorków owal.

Widzisz — siwą ścianę chmur rozdziera wiatru szeroki pazur,
w skrzepłych gałęziach świerków klaszcze jak bat
i pryska pod ciosem barw hieratyczny drzeworyt,
lazur broczy przez siatkę gałązek, przez pierzasty obłoków ażur.

Zboczem śmignie sznur narciarzy, kolorowa jaszczurka
ku rozpłaszczonym dymom chat
w klarowną głąb, w szerokie okno pejzażu.

„Kolumna Literacka“ drukowała dotąd utwory następujących autorów:

Achmatowa Anna, Agniwcew J., Arcimowicz Władysław, Arsenjewa Natalja, de Assis Machado, Biermiakowicz Włodzimierz, Bohdziewicz Antoni, Braga Newton, Bujnicki Teodor, Byrski Tadeusz, Cycenas Hieronim, Czechowicz Józef, Dembińska Zofja, Dobrowolski St., Dobrowolski Wł. J., Dworakowska Dagmara, Feygin Leopold, Firdaussi Abu Kasim, Flukowski Stefan, Fryde Ludwik, Gałczyński K.J., Hemar Marjan, Hirszberg Adolf, Huszcza Jan, Iłłakowiczówna Kazimiera, Irzykowski Karol, Iwaniuk Wacław, Kassowski Jan, Kobylińska Eugenja, Kon Pinchas, Konter Sergjusz, Kotlicki Mieczysław, Kott Jan, Kranc PP., Krasicki Jan, Kruszewski Zygmunt, Kusikow Aleksander, Kuźmin Mikołaj, Lechoń Jan, Lermontow Michał, Łaszowski Alfred, Łobodowski Józef, Łopalewski Tadeusz, Machado Gilka, Mandelsztam Osip, Maszara Michał, Maśliński Józef, Mendes Murillo, de Mendonza, Anna Amelia, Mermelstein Wilhelm, Michalski Br. L., Mikułko Anatol, Miłosz Czesław, Mrozowski Wacław, Napierski Stefan, Niełowicka Anna, Nowak K. W., Olechno Jan, Orda Jerzy, Pasternak Borys, Pawluciówna Izabella, Peiper Tadeusz, Piętak Stanisław, Pirmas Aron, Pollak Seweryn, Potopowicz-Żabko Bolesław, Powołocki Sergjusz, Poźniak Jan, Prutkow Kuźma, Przyboś Juljan, Puszcza Józef, Putrament Jerzy, Rogowski Stanisław, Romer-Ochenkowska Helena, Rymkiewicz Aleksander, Józef, Stempowski Jerzy, Stodor Adam, Szeligowski Tadeusz, Szreder Leon, Rzeczyca Artur, di Sarra Dante, Serge Vctor, Skiwski J. E., Stachowski J., Śledziewski Piotr, Trypućko Józef, Tuwim Juljan, Wirszubski Grzegorz, Voronca Hilary, Zagórski Jerzy, Zgorzelski Czesław.

Planując setny numer „Kolumny“ myślałem o obszernym artykule omawiającym sytuację i perspektywy młodej liryki polskiej. Artykuł miał nazywać się „Kalendarz i nerwy“, a głównym jego trzonem miała być demonstracja poglądowa wpływów pozaartystycznych (t. zw. „atmosfery kryzysu“ i t. p.) na to co się działo w poezji ostatnich lat. Być może napiszę jeszcze kiedyś taki artykuł; narazie chciałbym tyle tylko powiedzieć:

— Niesamodzielność (niestety) umysłowa młodego pokolenia przyczyniła się niewątpliwie do pogłębienia „kryzysu“ na terenie artystycznym. Nawet wulgarna krytyka socjologiczna pozwala te sprawy stwierdzić bez błędu. Wyjście więc z impasu gospodarczego i psychicznego — a przecie na to się zanosi! — powinno mieć dla młodej liryki skutki równie automatyczne i trochę żenująco — dobroczynne.

Józef Maśliński.

SOLSTIZIO

Dwa przeszło lata temu („Kol. Lit." 23 września 1934 r.) mieliśmy przyjemność drukować artykuł p. Dantego dr. Sarra o Ungarettim, gdzie wspominaliśmy o „szkole" tego wielce utalentowanego poety, którego wiersze zamieścimy niebawem w przekładzie. Otóż najzdolniejszym bodaj z całej szkoły (G. T. Rosa, A. Grande, S. Quasimodo i in.) okazał się najmłodszy — Libero de Libero. Korzystajmy więc z okazji, by zapoznać polskiego czytelnika z poetą, o którym wiele dziś się we Włoszech mówi. Z drugiej strony jednak, by uniknąć nieporozumień podkreślamy, że to co dla p. di Sarra jest jest „chorobliwem okrajaniem" wiersza, według naszych pojęć stanowi raczej jego „differentiom specificam", tak ważną wobec dalece zróżniczkowanych form innych gatunków literackich. *(Red.)*.

Niewątpliwie, pewnego dnia gdy ogarnie nas chęć mówienia o poezji, staniemy zaskoczeni widokiem rozprutych żył, a widok uchodzącej krwi nie będzie tem, coby nas otrzeźwiło: jedyną obroną będzie tu umiłowanie jasności, gorące odczucie rasy i pochodzenia, niemal stylu od którego nigdy nie chcielibyśmy być odłączeni; wtedy postać anioła stanie się wyczuwalna, uchwytna prawie, a nektar wydadzą wszystkie łąki i wszystkie odległe ogrody.

W ten sposób uprawnimy, damy list żelazny i prawo swobodnego kursu na wszystkich giełdach i we wszystkich głowach — poezji w sensie średniowiecznym, poezji mistycznej: nie bo Dantego będzie żyło przez swe symbole, wyrozumiemy Anheliego pojmując smak trądu. I jeśli poezja odrywa się od faktów życiowych, jest to niewątpliwie sprawa jej piękna, ale my nie odrzucimy przecie opisu podróży morskiej, gdzie odjazd jest przygotowany, a serce trzyma się łódki równie jak ramiona i nogi. Rozczarowani, wołaliśmy o poezję w której liczą się nietylko zdarzenia rodzajowo ludzkie (waga spraw kasty, czy grupy przytłacza nas swą retoryką, nasze umiłowania rodzą się w odosobnieniu) ale i te, mniej przypadkowe, czasu i czułych odruchów serca. Fałszywi prorocy, o ambicjach zawiedzionych filozofów, odnajdziemy olbrzymie puszcze i będzie łatwą sprawą zredukować je do kartek papieru i wypełnić niemi stronice, nie starając się zamknąć słów metrem wiersza, kraju zakazanego ludziom dobrej woli.

* * *

Urodzona pod znakiem słońca i deszczu podzielonych na różne pory roku i przyjmowanych jako zdarzenia rozważane w sercu, poezja Libero de Libero czerpie niewątpliwie ze źródeł niepokalanych. Powiemy zgóry i w tym sensie uwierzymy kabale, magji i znakom astrologicznym, że nigdy los tak piękny, pełny i zasłużony nie był w tym stopniu udziałem młodego poety. De Libero jest młody, nie ma jeszcze 30 lat: jego pierwszy zbiór wierszy ukazał się w wydawnictwie znanem z surowej selekcji, wysokiej ceny i staranności wydania — obok autorów o sławie już powszechnej (Pirandello, Valery, Ungaretti, Cardarelli, Alvaro, Saba etc.) jedyna to książka autora dotąd niedrukowanego.

Już tytuł sam wprowadza czytelnika w magiczny krąg tej poezji, tytuł jasny, określony, doskonale zgodny z duchem treści. Jeśli chodzi o jego sens etymologiczny (Solstizio, zatrzymanie słońca), to zważywszy małe rozpowszechnienie tego słowa w mowie potocznej, jest ono tem bardziej mądrą dyspozycją architektoniczną dla wierszy, ułożonych według swej treści i tematu, prawie jak brewjarz, w doskonale inteligentną historję poetycką pór roku w swych różnorodnych fazach. Pozatem że jest to książka nietylko dobrej poezji ale i inteligencji, świadczy również to, że się myśli iż poeta małą przykłada wagę do anegdoty, szkicu czy narracji w wierszu: — utwór „Anedotto", gdzie zdumienie jest przekazane środkami niezmiernie dyskretnemi, albo krótki zbiór Od, których ponowego wprowadzenia do historji poezji włoskiej zasługa przypada dziś de Libero, jest to dążenie, skądinąd bardzo szczęśliwe, zmierzające do strofy, do śpiewu rozwiniętego. (Dążenie dziś trudniejsze niż kiedykolwiek, gdy cała nasza poezja współczesna przejawia się w terminach „Krzyku", w chorobliwej pogoni za esencjonalnością, która powoduje bogactwo wiersza, okrojonego ściśle do form ewokacyjnych). By jednak nie przeciążać artykułu zdając sprawę z odkryć formalnych tej książki, mówmy raczej o jej treści istotnej, w której mieszka poezja. Pomyślmy o poezji śródziemnomorskiej, pełnej powietrza, żywej i rozmaitej, o klimacie niedostępnym, mgle, gdzie „la foglia in se continua la duce", zaś „l'umore dell'uva swenata ritorna luce", o grupkach drzew, które dźwiga równina, o uroku rzek w czas świtu, o szaleństwie lata o przestrzeniach lasów w przeczuciu lotu, o spragnionych szczytach i o tęsknocie wesołych łąk, o obawie krwi..:

Wyzwoli topiel powolna
ta, która mię trzyma
cielesna noc, i bezwład mój
nietrwały ukształtuje
albo
Gdybym mógł śpiąc przynajmniej
streścić mój cień

Z pewnością, ta zaprzątająca namiętność „skomplikowania się", „zharmonizowania", „wypowiedzenia się" jest jednym z najgłębszych i najmocniej odczuwanych motywów tej poezji. Jest to prawie zew, nostalgja za doskonałością tak ludzką i gdy poezja powinna do tych celów dążyć, my jesteśmy jeszcze na tyle sentymentalni, żeby je przedsiębrać. Stwierdźmy, że doskonałości tej szuka się w formach i środkach ludzkich i nie powinna się dziwić, że poeta, przynajmniej świadomie nie odwołuje się do boskości: świat pojęty naturalistycznie nie znosi intruzów z poza swej określonej egzystencji i istoty. W sumie — poezja, która pozwala myśleć o mistycyzmie natulaistycznym, żywiącym się walką duszy i ciała w poszukiwaniu harmonji wspólnej, gdzie „dzieciństwo jest oblegane przez ciało i pory roku", a morze „niepokoi we śnie" gdzie „strach drzew więzi mnie, napełnia ziemię i zaprzecza niebu", a z łąki „skazanej na bezwład, wykrzykuje mi o swej władzy konik polny".

nad równiną
przecinaną przez wrony
powietrze grotę buduje
memu zdradzonemu głosowi
Obraży zamknięte w kamieniu
śmierć i ja
dwa oblicza jednego medalu.

Z tem wszystkiem możliwe jest, że Libero de Libero jest doskonale zgodny z najlepszemi tradycjami włoskiemi, odświeżonej w nowych formach, w zgodzie z nowemi wymaganiami i przeobrażeniami wieku. W tem znaczeniu nie zapomnieliśmy o poezji, sprowadziliśmy ją tylko do „dokumentu człowieczeństwa" w jego najistotniejszych przejawach, zbliżyliśmy ją bardziej do naszych namiętności i cierpień. A więc będziemy mówili o rytmie zawsze obecnym wierszach „Solstizio", o tonie który ma kadencję wyczuwalną, chociaż niezawsze określoną i niezamkniętą w metr (można też mówić tu o składni dobrze ukształtconej), o tej wspaniałej i dyskretnej zgodności wiersza ze swą treścią, o magji bajek i odkryć o człowieku i naturze, gdzie przemiany w świecie rzeczy i odruchy duszy są postrzegane z taką przenikliwością i pogańską swobodą. Jesteśmy tu wobec „natura sive deus"; w tym stanie rzeczy, oddychając szeroko i swobodnie wolno mówić o powrocie do początków, do form kosmicznych, wolno wierzyć że mówiąc o „Solstizio", mówi się o poezji.

Dante di Sarra
przekład
Dagmary Dworakowskiej

JAN OLECHNO

ELEGJA

Wtedy pod sinem niebem były ogrody
pełne pachnących jaśminów, akacyj i chłodu.
Noc kwitła kłębami pierzastych obłoków,
wiatr żagle drzew nad drogą rozpinał,
w pluski bronzowe stawów wirami wrastał
głęboko —
gładził mokrym trzepotem pagórki nieżyzne
gliny.

Odeszli bogowie drogą nad bystrym ruczajem,
w oczach ciepłych od łez krzyż unieśli szumiące.
Sypkie wołania jak deszcze po włosach spływają:
białe przyzywam ręce — spalony gorączką.

Trwoga klaskaniem obrzękłem przychodzi
i śmigłym nóg bosych rozbiegiem;
radość odpływa wąwozem, łodzią,
obce zostawia brzegi.

Nie ucz mnie — matko — ze starych śpiewać
kantyczek,
z domu stare szpargały wyniosłem.
Jak nad gniazdem skrzypiec zbudzony smyczek
w drzewach gra jesień.

DOBRODZIEJSTWA KRYZYSU

Ostatni kryzys niewątpliwie poczynił szkody w dziedzinie sztuki. Szczególnie dotkliwie odczuli to na swojej skórze muzycy, których wyspecjalizowana umiejętność nie daje niemal zupełnie możliwości zdobycia innego źródła utrzymania. Przyczyna niepowodzeń zdaniem większości fachowców leży w upadku zamiłowania do muzyki poważnej, a to znów ma swoją przyczynę w radjo, sporcie, „zmaterjalizowaniu społeczeństwa", złej woli niemuzykalnych jednostek rządzących itp. W ten sposób naród polski, bądź co bądź mający za sobą wieloletnią tradycję kultury muzycznej, został jednogłośnie zaliczony w poczet krajów niemuzykalnych.

Przypuszczam, że prawdziwe powody niewątpliwych niepowodzeń akcji muzycznych ostatnich kilku lat są zupełnie inne i dadzą się odszukać zapomocą analizy form „wytwórczości muzycznej" i warunków gospodarczych.

Jak wyglądał ruch muzyczny w Polsce przed, dajmy na to, rokiem 1930? Warszawa: co tydzień koncert orkiestry filharmonicznej, co dzień opera, co miesiąc czy co dwa tygodnie występ wyb. solisty Rubinstein, Egon Petri, Manén itp. Wilno: czasem opera, nieregularne koncerty symfoniczne na wzór warszawski, od czasu do czasu Salecki lub Benoni, bardzo rzadko okazja: raz Egon Petri, raz Tewko Kiwa, i dwa razy Arrau. Kto chodzi na te koncerty? W Warszawie: — 100 prawdziwych melomanów, 200 snobów, 200 uczniów szkół muzycznych. Razem 500 — liczba maksymalna. W stosunku do miljona mieszkańców stolicy jest to 0.05 proc. ogólnej liczby mieszkańców. Dajmy na to, że w całym ruchu muzycznym stolicy brało udział aż 10 tysięcy ludzi — czyli 1 proc. Analogicznie jest w Wilnie. Ludzie ci, to wybrańcy bogów, którzy mogą za bilet zapłacić wygórowane ceny. Dochody z koncertów pokrywają zapotrzebowania stosunkowo niewielkiej ilości muzyków. Do tego należy jeszcze doliczyć liczne i obfite subwencje departamentu sztuki.

Przychodzi kryzys. Ceny biletów pozostają bez miany, natomiast możność płatnicza słuchaczy zmniejsza się. Muzykom z pomocą przychodzi Radio, ale już odzwyczajono od chodzenia na koncerty połowę melomanów i prawie wszystkich snobów. Kasa pęka, nie ma czem opłacić ani solisty ani orkiestry. Wtedy powstaje żal, rozgoryczenie, narzekania i wtedy obwieszcza się publicznie „upadek muzykalności".

Co mądrzejsi jednak obejrzeli się, że właściwie nic nie miało „upadać". Ci co chodzili na koncerty w 50 proc. jeśli nie więcej — analfabeci muzyczni, odpadli istotnie przy pierwszych trudnościach finansowych. Reszta jednak społeczeństwa — to wogóle ugór dotąd niezorany, brazylijska puszcza. Nikomu nie przyszło do głowy rozmiłować w muzyce ani młodzieży szkolnej, czy uniwersyteckiej, ani inteligencji pracującej. Olbrzymie masy proletarjatu oczywiście nigdy nie wchodziły tu w rachubę. I teraz dopiero rozpoczynają się dobrodziejstwa kryzysu.

Wielki solista, który jeździł tylko po wielkich miastach Europy i Ameryki teraz zjeżdża do wszystkich miast prowincjonalnych każdego kraju i dosłownie za psie pieniądze gra lub śpiewa. W ten sposób w dobie kryzysu Wilno słyszało Rubinsteina, Manéna, Cortot'a, Thibaut'a, Marjan Anderson, Hubermanna itp.

Z drugiej strony muzyk miejscowy musiał zorganizować audycje szkolne, popularne koncerty itd. Muzyka zaczęła przesiąkać do wszelkich zakazanych zakamarków prowinc. Szpinalski, Sztompka, Dygat, Umińska, Szymanowska, Szlemińska i dziesiątki innych objeżdżają wszelkie dziury prowincjonalne za te same psie pieniądze. Przy sposobności okazuje się, że prowincja pożąda dobrej muzyki, jest materjałem pierwszorzędnym do wychowania na odbiorców muzyki.

W Warszawie powstaje „Ormuz" — Organizacja Ruchu Muzycznego przy Tow. Wydawniczem Muzyki Pol. W ciągu dwóch lat działalności zorganizowano kilkaset koncertów prowincjonalnych w wykonaniu pierwszorzędnych sił muzycznych. W Wilnie utworzył się w tym samym czasie Klub Muzyczny, który skupił koło siebie większość miłośników muzyki i zorganizował około 30 audycyj w ciągu dwóch lat działalności, stworzył orkiestrę kameralną, rzucił podwaliny pod pierwszorzędną orkiestrę symfoniczną. Na każdem polu ożywia się działalność, daje się muzykę tym, którzy jej pragną, uczy się ją kochać tych, którzy się z nią teraz właśnie pierwszy raz zetknęli.

I ostatni ewenement. — Szereg miast prowincjonalnych samorzutnie zapragnęło skoncentrować i rozwinąć swój wewnętrzny ruch muzyczny. Stać się to może tylko w obrębie szkół muzycznych, jako jedynych krzewicieli umiejętności muzycznych. W ten sposób z inicjatywą zorganizowania szkół wystąpiły np. Oszmiana, Grodno, Nowogródek, Suwałki. W Święcianach taka szkoła istnieje już od kilku tygodni i rozwija coraz żywszą działalność.

Nauka nie powinna pójść w las. Kryzys okazał nam skutki zaniedbania na polu umuzykalnienia. Każda nowopowstająca prowincjonalna Szkoła Muzyczna musi spełniać następujące zadania:

1) Nauczać muzyki według ogólnie przyjętych programów, ale według możliwie najskuteczniejszych metod. Poziom nauki w niczem nie może ustępować poziomowi odpowiedniej szkoły wielkomiejskiej.

2) Nauczyć słuchać muzyki przez zetknięcie z muzyką żywą.

W Święcianach robimy to w ten sposób, że w programie nauczania mamy co tydzień obowiązującą każdego ucznia Szkoły Muzycznej godzinę audycji muzycznej. Są to albo niedługie koncerty z żywej muzyki (program np. audycji z dn. 24. IX. zawierał utwory Moniuszki w transkrypcji na fortepian solo, fort. z wiolonczelą i utwory wokalne. W programie audycji wyznaczonej na 10.X mamy utwory fletowe i wiolonczelowe Bacha i Haendla), albo też audycje z odpowiednio dobranych płyt. Na te audycje Szkoła zaprasza młodzież całych Święcian. W ten sposób słuchało już dobrej muzyki w Święcianach od 14. IX. około 1500 osób.

3) Skupić dookoła siebie wszystkich ludzi, którzy muzykę kochają lub uprawiają, dać możność im muzykować, popierać chóry itp. Każda szkoła muzyczna na prowincji musi być ośrodkiem miejscowego ruchu muzycznego.

Oto sposób, w jaki muzycy zwalczają kryzys i otwierają sobie i swej sztuce szersze horyzonty.

WITOLD RUDZIŃSKI.

TEODOR BUJNICKI

KONCERT

TREŚĆ:

Zespół mandolinistów
z klubu „Harmonja"
gra przed mikrofonem
„Grób Napoleona".

KOMENTARZ:

Każdemu wolno kwilić
tak, jak mu serce każe
na szkle, na cytrze, na pile
płonąć przed Sztuki ołtarzem,

dłubać po strunach mandolin
celolujdowym paznokciem
w zachwycie topnieć powoli
i jednocześnie — potnieć.

Potnieć i topnieć. Zauważ
tę dźwięków dziwną igraszkę
mandolinisto co fruwasz
w melodjach, jakbyś był ptaszkiem.

O, Napoleon był wielki
— któż nie wie o Napoleonie —
więc w tonach podniosłych toniesz
choć uwierają cię szelki.

PRZYSTĘPUJEMY DO NIESKOMPLIKOWANEJ AKCJI:

Już siedli. Speakera rozgłośni
— czyżby naprawdę wzruszona? —
rzekła w mikrofon w miarę donośnie:
„Orkiestra klubu HARMONJA"..:
i — „Grób Napoleona".

Jest trema — kto mówi że nie ma
choć było już kilka prób..:
Pięć panów z rozprawy Brehma
zaczęło kopać „Grób".

Te nieodzowne chrząknięcia
wytarty dyskretnie nos
do wieńca mandolin pięciu
wprzęgły przedwstępny głos.

Lecz potem już poszło wartko
siklawa łkających strun
ktoś tylko szeleścnął nut kartką
lecz na tem nie pozna się tłum.

Słyszycie? Jest „wierzba płacząca",
— melancholijny tryl —
a może Ocean szumiący
tysiące pustynnych mil?

Coś się przelewa, dzwoni
rzewnym strumykiem wytryska
kiełkuje pośród rzępoleń
bylinka bez nazwiska. —

Powój mandolinowy
tkliwy niebieski migdał
jakiemi określić słowy
ten melodyjny sygnał?

Cesarz i mandolina
i pięciu łysawych grubasków —
migdałopowój się wspina
nurtem brzęczących kaskad.

A jest w tem — jakby to ująć —
coś jak romantyzm Seydlitza
starsi panowie czują
że mogą nawet zachwycać.

Że prymitywne strun drganie
odradza banalny mit:
„Jest ostrow na tom akieanie
pustynnyj i mracznyj granit"..:

Więc nowym zatrzęsły się szlochem
druciki nabrzmiałe od skarg
sypnęły perlistych łez grochem,
że cesarz, ach cesarz już zmarł.

Ach, umarł wielki Napoljon
wydany bezwstydnie na łup —
raz jeszcze przez pięć mandolin
wepchnięty w liryczny grób.

P E R S P E K T Y W Y

„Chliebnikow jest chaotyczny, gdyż jest genjuszem" (D. BURLJUK); „Wieliemir jest bezwzględnie genjalny" (W. IWANOW); „Chliebnikow na całe stulecie utorował drogę dla przyszłości" (O. MANDIELSZTAM); „Jest on drganiem przedmiotu — współczesna poezja to jego dźwięk" (W. SZKŁOWSKIJ); „Chliebnikow: osiągnięcie maksymalnej wyrazistości zapomocą mowy potocznej, wolnej od jakiejkolwiek dawnej „poetyczności" (Deklaracja w 1-ym numerze „LIEFU").

Kimże był człowiek, o którym wyrażano się w ten sposób? Kim był i co reprezentował ten, kogo futuryści rosyjscy i ich faktyczni spadkobiercy od pierwszej, założonej przez D. Burljuka grupy futurystów „Gilieja" aż po założony przez Majakowskiego „Lief" („lewy front sztuki") i jego odgałęzienia, ogłosili za swego duchowego wodza, a który sam siebie nazywał nawpół serjo „przewodniczącym kuli ziemskiej"?

„Zagadnienie" Chliebnikowa to zagadnienie futuryzmu rosyjskiego. Tak jak nie można rozpatrywać futuryzmu bez Chliebnikowa, tak dopiero na tle przewrotu, jaki wywołał w literaturze rosyjskiej „budiedljanizm", zarysowuje się postać jego prawodawcy i inspiratora.

Jeżeli futuryzm włoski, reprezentowany przez Marinettiego, był w swych podstawach socjalnych ruchem imperjalistycznym („Wojna jedyną higieną świata!"), a w aspekcie literackim — głosił urbanizm i dynamizm, to futuryzm rosyjski, będący w okresie carskiego imperjalizmu ruchem opozycyjnie nastrojonego drobno-mieszczaństwa, stał się indywidualistycznym i anarchistycznym buntem, pozbawionym wspólnej bazy socjalnej. Rozbici na zwalczające się wzajem grupy, byli futuryści rosyjscy tylko fermentem, burzącym estetykę symbolizmu i akmeizmu. Nie stworzyli jednak żadnej ideologji, ani też żadnego skończonego systemu poetyckiego — „poezja to (tylko — dop. mój) wypowiedź z nastawieniem na wyrażenie" (Roman Jakobson), to sztuka jako czysta forma! I jeżeli współczesna poezja sowiecka walczy o t r e ś ć, to dla futurystów poezja była tylko „językiem w jego funkcji estetycznej", a treść określa forma.

Stąd tendencja do obnażenia „samoistnego słowa", stąd dalej „kult impresjonizmu", telegarficzny styl dusz", afektywny, emocjonalny system językowy" (Jakobson). Z chwilą, gdy mowa nie podąża za natchnieniem, gdy skostniałe słowo, reprezentujące tylko i jedynie dane, ogólnie przyjęte pojęcie, nie zdoła przedstawić nowego obrazu poetyckiego, powstaje potrzeba własnego języka poetyckiego, języka „pozarozumowego". I tu dochodzimy wreszcie do Chliebnikowa i jego słowotwórstwa. Nienapróżno Chliebnikow zajmował się matematyką. (Usiłował wypracować matematyczny horoskop dla historji świata, ustalając 317-letni okres pomiędzy wielkiemi wydarzeniami historycznemi. M. in. jako curiosum: Chliebnikow przepowiedział w 1917 roku wypadek, majacy przełomowe znaczenie w dziejach ludzkości). Chliebnikow jako reformator języka dąży do usunięcia dowolności językowego symbolu, do usunięcia jego umowności i do związania techniki wyrażenia i jego formy dźwiękowej ze znaczeniową treścią mowy. Idzie dalej. Twierdzi, że we wszystkich językach można wykryć „naturalne" dźwiękowe praelementy znaczeń, tworząc w ten sposób podstawę dla utopijnego międzynarodowego języka poetyckiego. Poeta wedle Chliebnikowa jest twórcą mowy, odkrywającym w słowie „samoistnem" tajemniczy klucz, mistyczną wiedzę. Symplifikując: nie myśl rządzi słowem, lecz słowo, dźwięk — rodzi myśl.

„Język pozarozumowy... to znaczy znajdujący się poza granicami rozumu... Panowanie języka pozarozumowego w zaklęciach, w zamawianiach i wypieranie przezeń rozumnego dowodzi, że posiada on osobną władzę nad świadomością, osobne prawo do życia narówni z językiem rozumowym" — pisze Chlebnikow.

Nawiasem mówiąc, wiąże się z tem tak niedawno w literaturze polskiej poruszona przez Tuwima sprawa „a'uli mirohładów". Kwestje te jednak nie mogą, niestety, być rozpatrywane w ramach krótkiego, informacyjnego artykułu.

Poezja Chliebnikowa — to poezja dźwięku. W każdym dźwięku zawarte są prawdy — symbole. Od każdego pnia językowego można stworzyć tysiące pochodnych przez dodanie przyrostków i przedrostków, zmieniających wyraz emocjonalnie i znaczeniowo. Powstają wiersze oparte na jednym zasadniczym dźwięku, wiersze t. zw. „raki" („pieriewiertni"), czytane „nawywrót" itd.

Jak już zaznaczyłem, nie jest to ani zabawa, ani dowolność — to system laboratoryjny, nierealny i iluzoryczny, ale płodny o tyle, że w pewnym stopniu wzbogacił arsenał poetycki wielu współczesnych poetów sowieckich.

„Patos n a z y w a n i a był u Chliebnikowa patosem iluzorycznego opanowywania rzeczywistości, patos słowotwórstwa — patosem iluzorycznego zmieniania rzeczywistości — pisze Wiktor Hofman w wyjątkowo interesującym artykule o językowem nowatorstwie Chliebnikowa („Zwiezda", nr. 6, 1935 r.).

„Przewodniczący kuli ziemskiej" tworzy utopje nie tylko w dziedzinie słowotwórstwa. Cała jego działalność poetycka opiera się na utopijnym, w genezie swej anarchistycznym, stosunku do rzeczywistości. Chliebnikow jest poetą zbuntowanym, ale całkowicie bezradnym i zdezorjentowanym wobec odbywających się wokół niego wielkich przemian. Nienawidzi kultury miasta, marzy o stworzeniu jakiegoś mitycznego „państwa przyszłości", gloryfikuje postaci buntowników i rozbójników z XVII i XVIII wieku — Razina i Pugaczowa, widząc w nich wodzów żywiołowych ruchów rewolucyjnych mas chłopskich, oraz bojowników przeciw obcości i zachodowi. Głosi zasadę „słowiańskiego pierwiastka w języku międzynarodowym" (stąd ów „budiedljanin" na początku tego artykułu zamiast „futurysta"), zasadę, której nigdy zresztą w swej praktyce poetyckiej nie stosuje, zgruntu zdawałoby się nacjonalistyczną, a jednocześnie pisze manifest przeciw Marinettiemu, starając się odgraniczyć futuryzm rosyjski od obcego mu w socjalnych założeniach futuryzmu włoskiego. Przy tem wszystkiem bierze udział w rewolucji październikowej i sławi ją w szeregu poematów.

Skąd ta rozbieżność? Genezy tego rodzaju postawy wobec rzeczywistości szukać należy w oderwaniu części inteligencji rosyjskiej w okresie carskiej reakcji od ruchów klasowo-rewolucyjnych, w „mitologizowaniu" przez nią rewolucji, w panicznej ucieczce przed wielką problematyką przełomu, w dziedzinę abstrakcji i bezpłodnych indywidualistycznych koncepcyj. Musimy się zastanowić, jak postawa ta odbiła się już nie na słowotwórstwie, lecz i na innych elementach poetyki Chliebnikowa.

Reakcja przeciw symbolizmowi, gdzie słowo było podporządkowane wyrażanemu przezeń symbolowi, zwróciła futurystów do zastosowania w poezji języka potocznego, języka ulicy, a w konsekwencji poprzez „słowo samoistne" doprowadziła do teorji „przesunięcia zmartwiałych warstw językowych", do rozerwania struktury syntaktycznej wiersza. U Chliebnikowa nowatorstwa te idą jednak w parze z nawrotem, a właściwie z oparciem się na tradycjach poezji XVIII wieku. Przejawia się to, jak pisze A. Sieliwanowskij („Oczierki po istorii russkoj sowietskoj litieratury", Moskwa, 1936), w usiłowaniu odrodzenia poematu dydaktycznego, w pomieszaniu rodzajów poetyckich, w ironicznem starannem usuwaniu z wiersza śladów muzykal staranem usuwaniu z wiersza śladów muzykalności itd. Nie sądzę, aby Sieliwanowskij w tym ostatnim wypadku miał rację, odnosząc „odmuzykalnianie" wiersza do nawrotu ku tradycjom poezji rosyjskiej XVIII wieku — przecież w założeniach futurystów leżał bunt przeciw „muzyczności" wiersza symbolistów, oraz tendencja do — jak już powiedziałem powyżej — oparcia się na języku potocznym, gdyż (cytuję Jakobsona): „dopiero na tle znanego frapuje i daje się pojąć nieznane". Bądź co bądź zastanawia u Chliebnikowa z jednej strony nawrót k udawnym tradycjom poetyckim, z drugiej — wybitne nowatorstwo, jednoczesne sławienie „słowiańskiej" rozbojniczej przeszłości (poematy: „Razin", „Ustrug Razina") i pozytywne, choć nie pozbawione anarchistycznych akcentów, ustosunkowanie się do rewolucji („Nocz' pieried sowietami", „Pieriewornot wo Władiwostokie" i inne).

Wyjaśnić te pozorne rozbieżności może tylko stanowisko socjalne Chliebnikowa — bunt przeciw warunkom życia w okresie carskiej reakcji sublimuje się tu w bunt przeciw dotychczasowym kanonom literackim, a mistyczne pojmowanie rewolucji jako żywiołu burzącego — w idealizację „rozbójnictwa".

Obecnie, w niespełna piętnaście lat po śmierci Wieliemira Chliebnikowa (um. w r. 1922), gdy poezja sowiecka poszła we ręcz odmiennym kierunku, a eksperyment Chliebnikowa wydał inne coprawda, niż zamierzał jego twórca, lecz bezwzględnie wartościowe rezultaty — a nie zapominajmy, że poczynania Chliebnikowa wywarły wpływ na cały szereg poetów od Majakowskiego i Asiejewa aż do Pastiernaka i Sielwinskiego, a pośrednio nawet na poetów polskich, tak! — czas już, aby i polska literatura zapoznała się z nazwiskiem tego wielkiego reformatora poetyckiego, dziwaka i fantasty. A przytem jeszcze jedno: analiza futuryzmu rosyjskiego, analiza twórczości tak wybitnego tego futuryzmu przedstawiciela, jakim jest Chliebnikow, mogłaby obnażyć wiele społeczno-artystycznych determinant, których napewno doszukaćby się można było w naszej, polskiej poezji.

Seweryn Pollak.

JÓZEF MAŚLIŃSKI

PIEŚŃ O BUDOWNICTWIE

JEDEN TAKI MÓWI
igraszką ślepych sił
więcej nie będziemy
masom piasku i plasteliny damy rytm
kształty pożądane
trud i owoc tego zmagania wszystkim wam
wszystkich obdzielimy
maszyn trzeba maszyn nam dajcie
rąk roboczych więc pracuj brachu
zdobędziem wszystko czego niema
praca nam i władza nam
razem
ceh
puści matka ziemia

wibruje wiruje ziemia pędzi skokami jak kangur
a my jej starej kukle siarkę z brzucha dobędziem
a nam tartaki potrzebne tryby koła zębate
trzeba
zrobimy
będzie
zakręci się jeszcze pociągnie nowa zębata ziemia

Śpiewałbym MALKONTENTA, lecz malkontentów niema
Módl się Izydorze — oraczu: za ciebie orzą traktory!
Nastanie Nowy kult, wyznaczą rangi i kolor —
Szeleści kartkami papieru pergaminowa ziemia:

KRÓTKI ŚPIEW KLASYKA (NEO):
Optymistyczna Muzo, zwij Jowisza w szranki:
Odeprzemy dziś bogów i ludzi zakusy!
Co Prometej dał? — A my dajemy firanki.

Jest nadwyżka kaloszów, robią się obrusy,
Gwoździe, pomadka do ust, a nawet organki,
W betonowej stajence drzemią autobusy.

Bruk bruk o nudo bruku
bruk brukowi szpasu nie nawali
ale w bruku huku pomruku
sterczą łbami różowi i biali

ŚPIEW W SANATORJUM:
Budowałem wiropłaty kadłub biały targał kudy a może grzywy
Samopłaty ma piastunko były równie urodziwe jak oczy twoje rychtyk właśnie o krakso o światełka czerwone
Czy wiecie jak eter gra na ostrym kancie widnokręgu a to tylko glina to paty to w mózgu doroczne ćwiczenia metalowej szarańczy o krakso o światełka czerwone.

Mielą młyny w nierytm
krew zboże ludzi i liście
Oddechem złym
szumi słomiane życie
Cichsza od drżenia powiek
od drzew płaczu
kładzie się nisko blada chusta wieczora
Święty Izydorze oraczu w jarzmach stanęły traktory
głos tylko zawodzi przeciągły
Człowiek?
— Może rury wodociągowe.

Kalumnia Literacka

Na wileńskim Helikonie

(Dokończenie ze str. 13-ej)

doścignięty? — O godz. 3-ej nad ranem w miłej restauracji „Zacisze", wśród kinkietów, tancerek, malarzy i motocyklistów: — wszyscy całują się z panem Anatolem. A pan Anatol pilnie baczy czyją żonę poprosić do następnego tanga i wzburzając po jesieninowsku bujną czuprynę, rosnącą na majakowsko sklepionem czole, uśmiecha się jak Błok i powiada:

— Mogliśmy zwalczyć „Wiadomości Literackie", to była moja myśl, ale ten Gorkij wszystko zaprzepaścił.

P. JERZY ZAGÓRSKI

udzielił nam szeregu cennych informacyj:

— Korzystając z sezonu jubileuszów pisarskich (zobacz Tuwim, Roztworowski, Arusztajnowa, oraz grupa literacka „Trubaczyści") chciałbym zwrócić uwagę na ten skromny fakt, że właśnie ubiega dwudziestopięciolecie i mojej działalności poetyckiej. Tak jest w istocie. Zacząłem jak wiadomo od improwizacji. Był to naprawdę piękny wiersz, aczkolwiek objawy jemu towarzyszące budziły nieprzezwyciężone repulsje u służby. (Jak przez mgłę przypominam sobie Mamkę, Nianię i starego wiarusa Kazimierza Antoniewicza). Później nigdy już nie umiałem pisać równie pięknie, zwłaszcza, że straciłem na pewien czas mowę, władzę w nogach i pamięć. Wszystko potem było to już nędzne rekonstrukcje. Niezwykle ciężkim momentem w mojem życiu był przyjazd do Wilna. Tu artystyczne „być albo nie być" stanęło przede mną w postaci „Alma Mater V.". Niezwykłe wymagania tego pisma zmusiły mnie do skarbnicy moich najwcześniejszych utworów. O jak dobrze, że je posiadałem!

P. JÓZEF MAŚLIŃSKI

Zwróciliśmy się kolei do naszego DYKTATORA SMAKU. Chodzący DROGOWSKAZ krytyki filmowej, teatralnej, literackiej, awangardowej, irzykowskiej i stempowskiej nie otrząsnął się jeszcze z wrażeń zgromadzonych w czasie swego pobytu w królestwie Węgier. W pracowni byłego najwierniejszego przybosisty cieniutkie tomiki *Linji*, *Zwrotnicy*. *Studia* przygniatają poprostu stosy nowych druków: — „Stosunki polsko-węgierskie", „Poezja Transsylwanji", „Bem-bohater", „Witaj Buda-Peście", „Dokąd zmierzasz Słowaczyzno"? „Precz z rumuńskiemi ok'awami" — Wiemy jak wzbudzić skłonność do zwierzeń.

— Słyszeliśmy, że Pan bawił zagranicą?

— Nie mylicie się. Każdy w swoim czasie... — odrzekł skromnie rumieniąc się nasz Colleoni. I potoczyła się wartkim strumieniem opowieść. Jeziora zagrały barwami, kraje zaludniły się, zrobiło się jakoś... intymniej.

— Poezji Pan też nie zaniedba? Czekamy, czekamy...

— Tem mój będzie swego rodzaju potwierdzeniem. Obecnie przekładam z francuskiego na węgierski wiersze znanego włoskiego Ungarettiego. Zaś w moich własnych utworach znajdziecie, jeśli to się uda, równanie do sytuacji bezprzedmiotowej.

— — — — — — — — — — — — — —

Rozmarzyliśmy się a wzrok rozmarzony oparł się na fotografji biurkowej urodziwego porucznika W. P.

— To mój brat, rzekł poeta Józef. On wam dopiero pokaże!

P. ARON PIRMAS

odpowiedział listownie: — „Po zapoznaniu się z nadesłanemi odpowiedziami na ankietę, jedynie troska o wasze uszy i wrodzona wstydliwość mego języka nie pozwala mi jednem słowem określić swego stosunku do waszej imprezy".

A mimo to... relata — referimus.

J. Maśliński i J. Zagórski

KALUMNJA LITERACKA

Pod redakcją Arona Pirmasa

Jubileusz „Kolumny"

Już w wymownym miesiącu — maju, popularny redaktor „Kolumny Literackiej" zaczął przebąkiwać o zamiarze proklamowania jubileszu tego pisma. Co prawda „Kolumna" liczy ła sobie dopiero drugi roczek egzystencji, lecz od czegóż t. zw. „nauki pomocnicze": historja powszechna, historja literatury itp. Znakomity szperacz wileński p. Euzebjusz Łopaciński przy szedł z pomocą redaktorowi, odkrywszy w taj nem archiwum murawjewowskiem raport ober policmajstra m. Dryświaty, Niegarazdowa; je den z ustępów tego raportu brzmiał jak nastę puje: *„Zdieś pagawariwajut, czto niekto Maslinskij (iz dworian) choczet izdawat' gazietu dlia miestnych małogramotnych"*... Oczywiście jest to wyraźny dowód, iż *zamiar* wydawania pisma literackiego (*„dlia miestnych małogramotnych"*) kiełkował w rodzinie Maślińskich już przed laty sześćdziesięciu i dostatecznie doj rzał do obchodu jubileuszowego.

Po zlikwidowaniu tej najważniejszej przesz kody dalsza praca nad organizacją jubileuszu potoczyła się wartko. Redaktor Maśliński roze słał do wybitniejszych przedstawicieli administracji państwowej i literatury zaproszenia na posiedzenie Komitetu Jubileuszowego „Kolumny Literackiej" w Auli Kolumnowej „Kurjera Wileńskiego". Do zaproszeń była dołączona li sta dobrowolnych składek na pomnik Józefa Ma ślińskiego, który miał stanąć na cokóle „zaoszczędzonym" na niedoszłym pomniku Mickiewicza.

Posiedzenie, na którem ukonstytuowało się prezydjum pod łaskawem przewodnictwem sek retarza p. wojewody było jedną wielką manifestacją ku czci jubilata. Obchód wyznaczono na sobotę dn. 17 października.

Już od rana w udekorowanem flagami mie ście dał się zauważyć ruch odświętny. Ulicami przeciągały pochody pocztowego przyspo sobienia wojskowego, młodzieży szkolnej, pra cowników rzeźni miejskiej i orkiestry syndyka tu dziennikarzy. Na placu Łukiskim zgromadził się senat USB. in corpore i związek zawo dowy Literatów Polskich. Chór „Echo" na estradzie pięknie ozdobionej sztucznemi kwiatami odśpiewał trzykrotnie kantatę ku czci jubilata (słowa i muzyka Tadeusza Szeligowskiego), zaczynającą się od słów:

Tyle lat owocnej pracy —
— tyle dób ma każde lato —
ale za to, ale za to
dziś sławimy cię kantatą...—

Następnie wśród nieopisanego entuzjazmu zebranych tłumów, na trybunę został **wniesiony** przez grupę awangardystów (Piętaka, Pietrzaka itp.) dostojny jubilat. Głosem przerywanym wzruszeniem, dziękował zebranym manifestan tom (megafony odpowiednio wzmacniały wiesz cze słowa), zapraszając elitę na składkowy ban kiet w „Astorji". Dokoła obficie zastawionych stołów zasiedli zaproszeni goście; na honoro wem miejscu oczywiście rezydował sam jubilat, mając po bokach Marinettiego i Tadeusza Peipera. Nad stołem unosił się jak duch Karol Irzykowski, opowiadając zebranym iż on pier wszy przewidział i wymyślił kolumny literackie. Przez szpary drzwi spoglądali zazdrośnie na ucztujących niezaproszeni ze względu na osobę jubilata reprezentanci nieuznawanej przezeń literatury: Tuwim, Lechań, Leśmian, nieboszczyk Wincenty Pol i inni. W pewnym momencie glo śny huk odwrócił na chwilę uwagę gości od jedzenia. — To K. W. Zawodziński pękł z zazdrości.

W dowód specjalnej łaski zezwolono Zagórskiemu, Miłoszowi i Bujnickiemu być na sali. Oczywiście dano im jeść przy osobnym stole. Łącznikiem pomiędzy uprzywilejowanymi gośćmi a nimi był Jerzy Putrament: siedział na dwóch krzesłach przy stole uroczystym i stole dla zużytych żagarystów jednocześnie.

Z licznych przemówień na największą uwa gę zasłużyło przemówienie p. konserwatora Pi wockego, który dowcipnie stwierdził, że sześć dziesięcioletnia „Kolumna" niewątpliwi wyma ga konserwacji, a cóż lepiej konserwuje od alkoholu?.. Aluzję zrozumiano i spełniający rolę ganimeda Szreder (starszy) pośpieszył z napełnieniem integralnie skomponowanych puharów...

Późną nocą zajechały przed lokal przezornie zamówione przez komitet jubileuszowy auta cię żarowe. Do każdego z gości doczepiono kartę cżkę z adresem i bezwładne ciała zostały odspecjalnego szacunku odwiezione karetką pogospecjalnego szacunku owiezione karetką pogotowia. T. BUJNICKI.

Na wileńskim Helikonie

Powszechny pęd do dewaluacji i przewarto ścowywania wartości sprawia, że i na literackiej łączce w tak cichym zakątku nie jesteśmy pew ni dnia i godziny. Chcąc więc uwiecznić istnie jący aktualnie stan rzeczy na wypadek któregoś z — na psa urok!—kataklizmów, ruszyliśmy po wywiadyi do co znaczniejszych mocarzy pióra.

P. HELENA ROMER

udzieliła nam na kartce bardzo lakonicznej odpowiedzi:

— „Jako dziecko byłam bardzo zdolna jak wszyscy w mojej rodzinie. Wychowałam się w tradycjach wolno — malarskich bo ojciec ma lował i po nim odziedziczyłam to wszystko. Książek napisałam bardzo dużo i dobrych. Te raz piszę wspomnienia. Hel. Rom.".

P. WANDA DOBACZEWSKA

— Zamieldowano mi Panów, ale nie wiem co Was sprowadza.

— Jak została Pani literatką?

— Ach to!... — Ze względów rodzinnych

— ??

— No... cóż?... Brat został socjalistą, mąż — pułkownikiem.

A „młoda białogłowa gdzież się uchowa i gdzież się biedna schroni" — jeśli nie do Wileńskiej Rady Zrzeszeń Artystycznych, która przecież potrafia ocalić nawet Bazylikę.

— Gobeliny, łaskawa Pani...

— Właśnie to miałam na myśli...

— Ale chcielibyśmy się dowiedzieć czegoś więcej...

— O, i ja również! Bardzo mnie interesują np. Filomaci, zwłaszcza od czasu, gdy dosta łam nagrodę ich imienia. Chcę koniecznie prze czytać jakąś powieść z tych czasów. Niestety — dotąd niema takiej. Postanowiłam więc: żeby przeczytać, trzeba napisać. Pieczone gołąbki nie lecą same do gąbki. W czasach powszechnej autarkji również idea samowystarczalności czy telniczej musi znaleźć swój wyraz.

P. E. KOBYLIŃSKA-MASIEJEWSKA

— O, chłopcy kochani. Siadajcie, witajcie, słuchajcie. Bardzo lubię mówić, zwłaszcza przed panem kuratorem. Również bardzo lubię mówić przed panem Ministrem. Ale najbardziej lubię mówić przed mojem ukochanem Wilnem. W nowieniu jest jakaś rozkosz, której niema w pi saniu i której nie umiem wyrazić. Zresztą, czyż ja jestem pisarką? A jednak kochane Wil no mnie rozumie i nawet pan Minister nie gnie wa się wcale, gdy przed panem Wilnem biedna nauczycielka słuchaczem kochanym Kuratorem. Ach! pewnie znowu coś nie tak powiedziałam i wszyscy będą się gniewali. Ale kiedy to takie naprawdę ciche szczęście.

P. ANNA NIEŁAWICKA

Przedewszystkiem muszę rozwiać niezdrową legendę, że „Anna Nieławicka" jest to pseudo nim mężczyzny. Proszę panów, podajcie to do ogólnej wiadomości, że jestem kobietą, moje wiersze są kobiece, zmieniać płci nigdy nie będę, przeciwnie, wstąpię do ZPOK., jak tylko zo stanę magistrem — ...przepraszam, chciałam powiedzieć — magisterką.

P. WITOLD HULEWICZ

— Hallo, hallo, kochani radjosłuchacze! Co? Wywiad dla „Anteny"? Nie? Dla „Kalumnji Literackiej"? Ka-lum-nji?! To chyba nieporozumienie. Mój stosunek do tych spraw...

— My tu z Wilna...

— Tembardziej!!!

— Ale my w sprawie zamierzeń pisarskich Sz. Pana Dyrektora.

— A to co innego. Proszę siadać. Hoho, wiel kie zamierzenia! 250 kilowatów musi być conaj mniej.

— I to wszystko same przekłady?

— Niestety, z pewnych względów nie mogę tego ujawnić. Natomiast może zdarzyło się pa nom coś posłyszeć o wielkiej akcji Słuchowisk Oryginalnych, którą zainicjowałem w roku ubiegłym. Akcja dała bogate doświadczenie, bodźce twórcze. niestety jednak musieliśmy jej zaniechać, a to ze względu na obronność kraju... Polska chce żyć z wszystkimi w spokoju, nie można więc prowokować... Pozdrawiam — mojem zda niem zupełnie niesłusznie! — sąsiedzi mogliby, no, pan sam rozumie! Z bronią w ręku! Już mie liśmy pewny demarche jednego z mocarstw ościennych w sprawie wydania Pawlikowskiej i Bohdziewicza...

Wycofaliśmy się w milczeniu. Pan Dyrektor krzyknął jeszcze za nami przez okno:

— A kłaniajcie się Wilnu!

To taki kochany klasyczny Teatr Wyobraźni.

P. TADEUSZ ŁOPALEWSKI

— Co, chcecie wywiadu? A Hulewicz dał? Hm... — A może ja lepiej odpowiem w „Skrzynce Ogólnej"?

— Pańskie poezje interesowałyby nas bardziej...

— Co „Byliny" a nie jest nie pisze się w re jestr. Natomiast powstaje aktualnie powieść (imaginacyjna!) o Stolicy. Przeprowadzam mia nowicie do Warszawy moich Prowincjuszy.

— Quel dommage! — zawołaliśmy. Więc i Pan przyłącza się do tej akcji wysysania przez stolicę najlepszych sił naszego kraju?!!

— Panowie mi pochlebiają — westchnął Prezes i poklepał nas po ramieniu.

P. JÓZEF BATOROWICZ

— Awangarda? Wy teraz robicie rewolucję artystyczną?. Ja z Wami! To samo robiłem z Leszkiem Serafinowiczem w „Pro Arte", z Waciem Sieroszewskim w legionach i ze Stasiem Przybyszewskim w „Chimerze". A czytali ście moje „Liljowe śnienia"? Wtedy właśnie w „Skamandrze" przestali robić rewolucję, więc My poszliśmy do „Ponowy". A jak tam ten, no!.. jakże go — Kozikowski przestał robić rewolucję, przeszliśmy do „Gospody". Jacy my wtedy byliśmy biedni ludzie!! „Wiry", „Kresy", „Nowa Gospoda". Pamiętam tylko, że ta ostatnia, to już napewno była restauracja. Naj nowszą rewolucję zrobiłem jak wiadomo w „Ga zecie Polskiej", którą konfiskują od czasu gdy tam piszę.

P. KAZIMIERZ LECZYCKI

— I ja także pisuję do „Gazety Polskiej"...

P. JERZY WYSZOMIRSKI

— Hm... i ja, nie mogę zaprzeczyć...

P. TEODOR DOREK-BUJNICKI

— „Byczo jest mój poeto, co w kącie ka wiarni..." — Nie wiecie zapewne jak doszedłem do tego? Haha! Stare dzieje— Właśnie u Rud nickiego siedziałem z Witkiem Nowodworskim i czekaliśmy na Tola Gołubiewa, który poszedł z Hałaburdą po Plumbuma. W pobliżu marudził: ten paradny Widarski-Węzyk, Zan i Cze czot. Palce moje zaczęły wystukiwać... hm... no tak, rozumiecie, wystukiwać. — Foxio spoj rzał na mnie jak to on umie:

— Wiesz, wyglądasz jak prawdziwy poeta.

A na to Antek (znacie Antka?):

— Pisz, frajer

Stało się.

P. CZESŁAW MIŁOSZ

— Jak zostałem poetą? — Należałoby zacząć od Jadźwingów. Całe życie swoje poświę ciłem wyłącznie temu jednemu celowi. Nawiązałem korespondencję z Jarosławem Iwaszkiewiczem oraz innemi osobami, a mój stryj zo stał pisarzem w Paryżu. W Wilnie mieszkałem przy zaułku Literackim — ze względów zrozu miałych. Przy komornem zastrzegłem, żeby po tem nie było żadnych „ale" w sprawie ewent. tablicy pamiątkowej. Co do samej twórczości obszerniejszych wyjaśnień udzielić niestety nie zdążę, gdyż śpieszę do celi Konrada. Dziś właśnie przyjeżdża wycieczka polonistów z Warszawy i nie zaszkodzi, jeśli zastanie mnie na posterunku.

P. JERZY PUTRAMENT.

— Doniosły fakt, który dziś jest na ustach całego miasta rozświetlił raz nareszcie sprawę Twojej, Kolego, że tak powiemy — paradoksal ności. Bo pomyśl tylko! Jesteś znanym rewolu cjonistą — a jednocześnie właścicielem ziemskim; postać Twoja jest krzyczącą płachtą *awangardy* — a jednocześnie zamykasz się w cichem, *klasycznem* ognisku rodzinnem; piszesz do radja — a nic nam nie wiadomo, żebyś re zygnował z opinji człowieka wykształconego; na Twojem biurku album znaczków pocztowych sąsiaduje z nowelami Prusa! Rozczochrany Oskarze Wilde, jakże pogodziłeś w sobie te wszystkie sprzeczności?

— Bardzo prosto, jak wszystko na świecie. Zwykle łączy się z niezwykłem. Jerzy jest jed nocześnie Putramentem.

P. ALEKSANDER RYMKIEWICZ

— Nie chcę was martwić, ale to żadna sztu ka być literatem. Nie potrzeba nawet nic czytać, wystarczy pisać. Czasem wprawdzie coś wpadnie do ręki, ale okazuje się, że jest to kijek narciarski. Albowiem ma tą jeszcze wyż szość...

P. LEON SZREDER

Pytacie czemu tak mało piszę? — Cóż jest poezja wobec piękna Przyrody, uroku kwiatów, albo wdzięku towarzyskiej rozmowy? Od bia łej kartki papieru wolę już biały żagiel...

— O, jest Pan na zupełnie dobrej drodze!...

— Eee... mimo to pisze się, pisze się...

P. ANATOL MIKUŁKO

Zapracowany medyk, dziennikarz, poeta i pamflecista — gdzież i o jakiej porze mógł być

(*Dokończenie na str. 12-ej*)

J. Maśliński i J. Zagórski.

LAURKA*)

Tysiąc walecznych wstępuje na prawo.:
przysięga klęcząc: świadkiem naszym świat,
kuć tak będziemy, że uderzą brawo,
skończymy studja w ciągu czterech lat.
Już ze skryptami sojusz jest zawarty,
przejdziemy kurs pierwszy, drugi, trzeci, czwarty.

Wiadome światu owe egzamina,
jakie po roku już czekają ich.
Profesor zieje, rzeź się krwawa wszczyna,
każde pytanie to śmiertelny sztych
okropny przestrach i zdradzieckie rugi.
400-tu zdolnych przeszło na kurs drugi.

Pod Ostrołęką wróg nie tak był dziki
ani tak huczał wściekłej hordy szał
jak wymagania profesorskiej kliki!

— Studenci milczą jak szereg! skał,
300 szalonych przeszło na kurs trzeci.
a już rozgłośna wieść dokoła leci:

A tam w łeb walą paragrafy karne
I rośnie hydra statystycznych ksiąg:
Prawo łowieckie, rybne, sanitarne —
Już się zamyka przeraźliwy krąg!
Więc z tych Termopil heroicznej Sparty
100 opętanych przeszła na kurs czwarty.

14-u mężnych z obłąkanym wzrokiem
Przebyło ognie przepisanych prób —
ciekawem zewsząd patrzą na nich okiem,
każdy z nich idzie jak bez życia trup.
Stójcie, kto idzie? zapytują w biurach.
To my, 14-u! — hop hop... hi-hi... hurra !!!

*) Niniejszą laurkę wręczył mi synek (zdolne dziecko!) w dniu uzyskania przeze mnie dyplomu magistra praw. Takową przesyłam do wykorzystania Sz. Redakcji.

Z poważaniem

mgr. Juraś.

JAN HUSZCZA

MARZENIE

O, gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
by awangarda zbłądziła pod strzechy!
By jak fujarka prosty każdy kmiotek
miewał od wierszy "Skamandra" wymioty,
by Syrokomlę nasz NARÓD zapomniał
i w sercach wzniosłszy NOWATOROM pomnik
KAZAŁ nareszcie tym Zawodzińskim
w wolnych od zajęć chwilach łżyć Karpińskich,
Baków wyśmiewać, a z Wierzyńskich szydzić
i Tuwimami publicznie się brzydzić;
by mocno trącał dnusz dziewczęcych struny
panprzyrbosiowy do bronzy stosunek,
i taszowskiego o tem artykuły;
by wieńce wite z kwiatów i bibuły
ambitne głowy linjowców wieńczyły;
żeby "w peipera" dzieci się bawiły;
by Zagórskiego bez miary wielbiono,
by głośno nawet Piętaka chwalono —
i aby starcy w wieczory zimowe
deklamowali utwory Kuzkowe,
a znów staruszki z kwitnącem obliczem
odpowiadały im — Czechowiczem.

— — — — — — —

CASINO

Już jutro całe kulturalne Wilno spotka się na najpopularniejszej operetce świata

ROSE MARIE

W rolach głównych: **Jeanette MacDonald** i **Eddy Nelson.**

Reżyserja: **Van DYKE.**



ODBIORNIK

ECHO

Daleki zasięg — piękny ton głośnika
selektywność — oszczędne zużycie prądu

na prąd zmienny po zł. 17.—
na prąd zm. (typ szkolny) po zł. 21.—

ECHO NA 10 RAT

na prąd stały po zł. 19.50
bateryjny po zł. 16.—

Sprzedaż w większych sklepach radjowych.

Państwowe Zakłady Tele- i Radjotechniczne w Warszawie



Owocowe drzewka i krzewy
doboru odmian z. Wileńskiej wraz z ich opylaczami poleca
Centrala Zaopatrzeń Ogrodniczych
Wilno, Zawalna 28, — wł. J. KRYWKO
Tel. 21-48. Projektowanie sadów bezpłatne

DRZEWKA OWOCOWE
jabłoni wiśni, czereśni, śliw, malin, agrestów, w odmianach wileńskich
sprzedaje
Wil. Spółdzielczy Syndykat Rolniczy
w Wilnie, ul. Zawalna 9, tel. 323

DO WYNAJĘCIA
3-pokojowe mieszkanie suche, ciepłe i wszystkiemi wygodami Dowiedzieć się: Kalwaryjska 11—7

Do wynajęcia
2 POKOJE
słoneczne z wszelkiemi wygodami, można z obiadami lub całem utrzymaniem — Tartaki 19 m. 4, tel 3-52

POKÓJ
z osobnem wejściem, ładnie umeblowany, ciepły, słoneczny, z wygodami — do wynajęcia dla solidnego lokatora, można z obiadami ul. Beliny 9 — 10 Oglądać od 3 do 8 pp

DO WYNAJĘCIA
7-pokojowe mieszkanie suche, ciepłe, słoneczne, z wszystkiemi wygodam. Dowiedzieć się Kalwaryjska 11—7

MIESZKANIE
4 pokojowe, suche, ciepłe, z wygodami do wynajęcia Wilkomierska 5-a

MIESZKANIA
do wynajęcia 3 pokoj ze wszelkiemi wygodami wolne od podatku ul. Tartaki nr. 34-a

Zarybek karpia
do sprzedania
ul. Piłsudskiego 9-c—3 tel. 13 11

OKAZYJNIE
do sprzedania różne starożytne meble mahoniowe i lustra (antyki) Wielka 24—4

SPRZEDAM
koty
rasy bucharskiej
Mickiewicza 15—13

Samochód
Okazjal — Limuzyna „Essex". Stan idealny. 2 00 zł. Oglądać od g. 11—15 Hotel Sokołowski, tel 12-26

KUPIĘ
rentowny DOM bezdekretowy lub majątek ziemski do 40.000 zł. Oferta do administracji „Kurjera Wileńskiego" kwit nr. 3387

PIANINO
lub fortepian KUPIĘ Z prowincji prosimy zawiadomić piśmiennie Niemiecka 2?—19 (front)

Reprezentacyjna
Szkoła Tańców
M. Frosta i M. Alperowicza — ul Mickiewicza 22 — wyucza najnowszych tańców uproszczonym stylem angielskim. Informacje codziennie od 10 rano do 9 wieczor

WAGĘ
analityczną
kupię okazyjnie
S. Baryt, Tartaki 9

Buchalterję
samodzielnie prowadzić naucza w ciągu kilku miesięcy dyplomowany absolwent Wyższej Szk. Handlowej w Warszawie. Metoda włoska, amerykańska i przebitkowa. Korespondencja. Opłata przystępna. Zgłaszać się: ul. Piłsudskiego 30—33 między godz 3—5 po poł.
P. Tykociński

DOKTÓR MED.
S. WAPNER
Choroby wewnętrzne i dzieci. Kalwaryjska 29, tel. 7-69. Przyjm. 9—11 i 4—7.

DOKTÓR
ZELDOWICZ
Chor. skórne, wenerycz ne narządów moczow od g. 9—1 i 5—8 w.

DOKTÓR
Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7 w
ul. Wileńska 28 m. 3 tel. 2-77.

DOKTÓR
Zaurman
choroby weneryczne, skórne i moczopiciowe
Szopena 3, tel. 20-74
Przyjm. od 12—2 i 4—8

DR. MED.
ZYGMUNT KUDREWICZ
Chor wenerycz., syfilis skórne i moczopiciowe
Zamkowa 15, tel. 19-60
Przyjm. od 8—1 i 3—5

DR. MED.
J. ANFOROWICZ-SZCZEPANOWA
Choroby skórne, weneryczne, kobiece, przyjmuje 8—9, 12—1 i 4—7.
Zamkowa Nr. 3 — 6

DOKTÓR MED.
J. PIOTROWICZ-JURCZENKOWA
Ordynator Szpit Sawicz
Choroby skórne, weneryczne kobiece
Wileńska 34, tel. 18-66
Przyjmuje od 5—7 w.

DOKTÓR
W. WOŁODŹKO
Choroby skórne i weneryczne. Zawalna 22, tel. 14-42.
powrócił.

AKUSZERKA
Marja Laknerowa
Przyjmuje od 9 r. do 7 w.
ul. J. Jasińskiego 5 — 18
róg Ofiarnej (ob. Sądu)

AKUSZERKA
M. Brzezina
masaż leczniczy i elektryzacje
ul. Grodzka nr. 27
(Zwierzyniec)

Pomogę
w nauce wzamian za pokój. Adres: Centralne Biuro Statystyczne, Dominikańska 2. Chmielewski

Maszynistka
POSZUKUJE POSADY
jak również może być angażowana do biura na terminową pracę, wykonuję różne prace w domu po b. niskich cenach. Łaskawe oferty do adm. „Kurjera Wileńskiego" pod „Maszynistka"

proszki dla dorosłych i dzieci
KOWALSKINA
stosuje się przy uporczywych BÓLACH GŁOWY

W uzyskaniu matury sześciu klas **dopomogę**
Chełm Lubelski skrzynka pocztowa 19 dla W. R.

PAN

Początek o godz. 12-ej
Jeszcze tylko dziś

TRĘDOWATA

JUTRO

JAN KIEPURA

w najpiękniejszym filmie wiedeńskim

W blasku słońca

Miłość! Muzyka! Śpiew!

HELIOS Dziś początek o g. **1.30** pp. **135 minut** cudownych wrażeń i wzruszeń! Najpotężniejszy film świata!

Anthony Adverse

Całość 2 serje w jednym seansie.

— ***Przygody człowieka bez nazwiska*** —

W roli głównej **Fredric March.** Na 1-szy seans **ceny zniżone**

Początek seansów o godz. 1.30—4—7—10-ej

CASINO **Film dla wszystkich** Dziś począt. ogodz. **12-ej** Wspaniały film z królami humoru

Nieodwołalnie ostatni dzień

FLIP i FLAP

w olśniewającym obrazie ***„CYGAŃSKIE DZIEWCZĘ"***

Nowości (dawna Rewja z ul. Ostrobram.) **Ludwisarska 4**

Dziś! Rewja p. t. **KWIATY JESIENNE**

z udz. ulubieńców publiczności **Rożyńskiej, Grabowskiej,** świetnych komików **Jankowskiego** i **Boruńskiego** oraz znakomitego baletu **Ostrowskiego** z Topolnicką i K. Ostrowskim na czele. Dekor. art. mal. Zaleskiego Codziennie dwa przedstawienia o g. 6 30 i 9 15, w niedzielę pocz o 4-ej

SWIATOWID Chluba polskiej twórczości filmowej

PAN TWARDOWSKI

W rol. gł. kwiat aktorstwa polskiego **Barszczewska, Bogda, Malicka, Ćwiklińska, Brodniewicz, Stępowski, Jaraczewski, Węgrzyn, Samborski, Sielański** i in. Nad program ATRAKCCJE

OGNISKO Dziś król komików polskich ***Adolf Dymsza*** w najweselszej polskiej komedji p. t. **„WACUŚ"**

w pozostałych rolach: **Jadzia Andrzejewska, Mieczysława Ćwiklińska, Wł. Grabowski, Jerzy Marr, Chór Dana**

Nad program: DODATKI DŹWIĘKOWE.

Początek seansów codziennie o godz. 4 pp

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administr. 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno. ul Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz.